Ner 15. Kraków, 20 Stycznia — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[Pojedy]ncze Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
[w] państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 19 stycznia.

Z powodu, że artykuł nasz z d. 8 b. m. mówiący o stanowisku delegacyi naszej na przyszłem zebraniu Rady państwa, powtórzony był w dziennikach wiernokonstytucyjnych w należytem do interesu tego stronnictwa przykrojeniu, czeska *Politik* czuła się obowiązaną poświęcić nam d. 14 b. m. artykuł wstępny. Nie szczędzi w nim zarzutów dla naszego pisma, aby, jak powiada, zmniejszyć radość wiernokonstytucyjną sprowadzoną przytoczeniem słów naszych, dowodzi, że jesteśmy dziennikiem urzędowym, i że również cieszyćby się powinny *Pressy* i *Blatty* cytując *Wiener Abendpost*.

Nie myślimy wcale usprawiedliwiać naszego artykułu. Każdy wie dobrze, pisząc dziennik, że słowa jego mogą być źle tłómaczone i służyć nieprzyjaciołom. Czy dla tego nie ma wypowiedzieć swych przekonań, że uledz może trawestacyi, i że prawda może być zapoznaną lub wykrzywioną? Ulegamy temu często, ale to nas nie wstrzymuje i znajduje zwykle obojętnymi. Żałować tylko przychodzi, że *Politik*, którą to tak podrażniło, nie czytuje nas wcale. Inaczej bowiem nie byłaby przytaczała naszego stanowiska np. w kwestyi budżetowej lub niedawnej o cechowaniu nowych miar, jako dowodu naszej bezwzględnej obrony rządu; nie byłaby mówiła, że jesteśmy pseudo-konserwatystami, którzy każdy rząd istniejący popierają. Gdyby nas *Politik* czytywała, a wolimy przypuszczać nieświadomość, aniżeli złą wiarę, byłaby wiedziała, że jeżeli chcemy, aby rząd był silnym, jeżeli naganiamy go ostro za zbytnią dla klubów powolność (za co nas konfiskują, dodamy mimochodem), czynimy to dla tego, iż pragniemy widzieć go o ile być może niepodległym od wpływu stronnictwa, które uważamy za wrogie nie tylko naszym interesom autonomicznym, ale oraz narodowym i religijnym. Jesteśmy pod panowaniem arbitralnem parlamentarnego stronnictwa wiernokonstytucyjności, mającego przypadkowo większość w Izbie. Panowanie to w arbitralności swej jest przez rząd miarkowane, choćby tylko z powodu, że warunki władzy zmuszają go do tego. I cóż dziwnego, że władzę tę wzmocnić czasem pragniemy, aby silniej mogła miarkować wiernokonstytucyjne zachcenia?...

Gdyby nas *Politik* czytała, bo nie lubujemy się w zarzucaniu złej woli, wiedziałaby, że artykuły opozycyjne nie są w piśmie naszem rzadkością. Ale są one pisane w duchu opozycyi zasad, a nie w kierunku opozycyi bezwzględnej. Możeby *Politik* nie uważała ich za opozycyjne, bo wiemy, że jeden tylko kierunek za opozycyę uznaje, ten, jakim idzie sama. Opozycyę czeską postawiła jako dogmat „okrom którego nie masz zbawienia“. Wiemy dobrze jako katolicy, że dogmatom posłuszeństwo bezwarunkowe należy się, ale to w sferze religijnej, i dla tego też nieprzyznajemy nikomu przywileju stawiania dogmatów w sferze politycznej. Staraliśmy się też już tylokrotnie wytłómaczyć temu dziennikowi, czemu Galicya nie może iść teraz drogą opozycyi biernej, jaką postępują Czesi, dla czego brać musi udział w Reichsracie, ale nie łudzimy się wcale, abyśmy *Politik* przekonać mogli.

Nie dla tego też uznaliśmy za stosowne dać na jej artykuł tych kilka słów odpowiedzi. Nie chodziło nam o odparcie zarzutów zużytych już przeciw nam, o kierunek rządowy i brak opozycyi. Ale *Politik* zdanie nasze, „że ogólne położenie wymaga, aby Austrya stała jak w największej potędze, a przeto nie osłabiać jej i powstrzymać spory wewnętrzne, wydaje nam się jako nieodzowny warunek w tej chwili“ — uważa za sofizmat i przeciw niemu powstaje. Owóż zdawało nam się obowiązkiem potwierdzić zdanie nasze, które niczem *Politik* nie zbiła. Porównie z nią życzymy sobie zmiany systematu i zaspokojenia praw ludów Austryę składających. Ale to nie przeszkadza bynajmniej, że w tej chwili, w której położenie monarchii na zewnątrz niebezpieczeństwem zagraża, nie należy jej wewnętrznemi wstrząśnieniami osłabiać. Tego zdaje nam się wymaga interes państwa, który tak dobrze Czechom jak innym krajom leżeć na sercu powinien. To już nie kwestya rządu, ale Austryi. I pewni jesteśmy, że pomimo całego na nas napadu *Politik* zgodzi się z nami, że nawet pozostając ściśle na polu politycznem, takie rozdrażnienie, jakie sprowadzić musi w ludności spór konfesyjny wywołany ostatniemi rozprawami w Izbie panów nad ustawą klasztorną, jest w tej chwili niewczesnym i dla interesów państwa szkodliwym.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 18 stycznia.

W tych dniach nadeszło urzędowe zawiadomienie o sankcyonowaniu przez N. Pana ustawy krajowej o zniesieniu prawa propinacyi. Decyzya monarsza zapadła 30 grudnia 1875 r. Ogłoszenie tej ustawy w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych nastąpi wszelako dopiero po wyjednaniu uwolnienia aktów prawnych, protokółów i t. p. w tej sprawie od opłat i należytości rządowych, w którym to celu ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło już akta ministerstwu skarbu do wypracowania odnośnego projektu dla Rady państwa.

Długo krążyła wiadomość, że ustawie sejmowej o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Lwowie odmówioną będzie sankcya monarsza. Obecnie zaś jest wszelka nadzieja, że i ta ustawa uzyska sankcyę.

Ministerstwo bowiem zażądało od gminy niektórych wyjaśnień, które mu już udzielone zostały, a zarazem wezwało gminę do przedłożenia projektu rozporządzenia wykonawczego. Zażądane wyjaśnienia tyczyły się mianowicie dwóch kwestyj. I tak najpierw zapytywało ministerstwo, w jaki sposób gmina obliczać będzie zwrot opłaty przy trunkach słodzonych z miasta wywożonych, skoro miarą opłaty jest pierwiastek alkoholiczny, a teraz przy napojach słodzonych obliczyć się nieda dokładnie. Gmina na to odpowiedziała, że to obliczać się będzie w przybliżeniu. Również zapytywało ministerstwo, czy opłaty w § 3 wymienione wchodzą w miejsce wszystkich opłat gminnych tego przedmiotu się tyczących i czy rozporządzenie namiestnictwa z 23 grudnia 1869 r., którego zniesienie art. 7 zawiera — znosi się także i co do opłat gminnych, niepochodzących z tytułu propinacyjnego. W odpowiedzi na to zapytanie przedłożono uchwałę odnośną Rady miejskiej, która postanowiła, że opłatami ustawą nową zaprowadzić się mającemi, wszystkie inne będą zastąpione.

Wiedeń 17 stycznia.

△ Na przyszłem posiedzeniu Izby poselskiéj 19go t. m. przyjdzie pod obrady pierwsza ważniejsza po feryach sprawa. Sprawą tą jest sprawozdanie wydziału Izby nad wnioskiem posła Göllericha o reformę władz administracyjnych. Pierwsza to, mówię, ważniejsza sprawa przychodząca pod obrady po świętach; albowiem na trzech poprzednich posiedzeniach Izby poselskiéj 11, 13 i 15 t. m. roztrząsała ona rezolucye do budżetu dołączone, lecz najważniejszych z nich, jak np. o budowę kolei galicyjskich uchwalonych już przez Radę państwa, o uregulowanie taryfy opłat od przewozu kolejami, nie załatwiła stanowczo, ale tylko przekazała je swoim wydziałom specyalnym do poprzedniego roztrząsania.

Sprawa przychodząca 19go t. m. pod obrady Izby, jest ważną z powodu przedmiotu, którego się tyczy, to jest reformy władz administracyjnych, ale bynajmniéj nie z powodu projektu przedłożonego Izbie przez wydział w skutek wniosku Göllericha. Albowiem wydział proponuje wezwać rząd, aby na właściwéj drodze konstytucyjnéj przedłożył bardzo niedostateczny projekt, który byłby tylko połataniem, a może nawet większem jeszcze poszarpaniem dzisiejszéj organizacyi władz administracyjnych w powiatach, władz rozerwanych już teraz dualizmem rozdzielającym je na władze rządowe i autonomiczne nie mające żadnéj siły wykonawczéj; nadto projekt ten nie dąży bynajmniéj do lepszego zorganizowania gminy. Osądzą to sami czytelnicy, gdy przytoczę dosłownie osnowę krótkiéj, projektowanéj przez wydział rezolucyi. Rezolucya ta brzmi:

„Zważając, że wskutek pomnożenia czynności władz powiatowych, w których liczba urzędników zaledwie wystarcza teraz do załatwienia spraw poruczonych im przez obowiązujące ustawy.

„Zważając na uzasadnione skargi o niedostateczną pieczę nad bezpieczeństwem osób i własności, oraz o niedokładne wykonywanie ustaw, życzyćby sobie należało współdziałania w tym zakresie władz rządowych administracyjnych; a współdziałanie to byłoby najwłaściwiej wykonywane przez stósowne rozstawienie po większych powiatach pojedynczych urzędników administracyjnych, bez pomnażania ich liczby w siedzibach władz powiatowych.

„Zważając wreszcie, że przez takie urządzenie byłyby sejmy krajowe w możności zaproponować te zmiany w ustawodawstwie gminnem, jakie uznałyby za potrzebne i użyteczne dla swoich krajów, mianowicie zmiany w tym kierunku, iżby bez naruszenia samorządu gmin poruczyć owym urzędnikom bliżej gmin będącym, pieczę o bezpieczeństwo osób i własności, baczność na wykonywanie obowiązujących ustaw i niektóre czynności policyi miejscowej.

Z tych powodów wzywa Izba rząd, aby odpowiednie projekty przedłożył na właściwej drodze konstytucyjnej, dla uzupełnienia ustawy z d. 19 maja 1868 r.“

Całą więc myślą tego projektu jest ustanowienie i rozrzucenie po powiatach pojedynczych urzędników administracyjnych, którymby następnie sejmy krajowe poruczyć mogły, mocą ustaw pieczę o bezpieczeństwo osób i własności i policyę miejscową w gminach.

Koło poselskie polskie, które wczoraj roztrząsało ten projekt, uznało go jednomyślnie nietylko niedostatecznym dla naprawienia wadliwej teraźniejszej organizacyi władz administracyjnych rządowych i autonomicznych, oraz wadliwego urządzenia gmin, ale nadto uznało go szkodliwym, gdyż może w rezultacie swoim wzmocnić tylko biurokracyę, zamiast rozwinąć i lepiej urządzić gminy i władze administracyjne w powiatach.

Niektórzy członkowie koła wskazywali, iż należy wytknąć w Izbie, że projektowana rezolucya nie zmierza bynajmniej do usunięcia dualizmu w administracyi przez rozwinięcie samorządu w powiatach. Lecz większość koła sądziła, iż nie należy do delegacyi polskiej w Radzie państwa przedstawianie dodatnich myśli i projektów co do organizacyi władz administracyjnych powiatowych, gdyż inicyatywa projektów, w jaki sposób należałoby zreorganizować władze powiatowe, połączyć władze rządowe z autonomicznemi lub ich nie łączyć, jak zreformować urządzenie gmin, należy pozostawić sejmom krajowym. Albowiem tylko sejm znający dokładnie potrzeby i stosunki kraju i będący jego legalną reprezentacyą, może odpowiednio do tych stosunków i potrzeb zaproponować organizacyę władz administracyjnych; jakkolwiek zaś do zakresu działania sejmu nie należy uchwalanie ustaw organizujących władze administracyjne rządowe (ale do zakresu Rady państwa), jednak sejm ma prawo uchwalać pod tym względem wnioski i rezolucye.

Dorzucić tu muszę uwagę, iż skład sejmu naszego, w którym zasiada wielu włościan niechętnych wszelkiej reformie, i wielu świętojurców przeciwnych lepszemu zreorganizowaniu gmin i władz powiatowych — skład, powtarzamy, taki sejmu galicyjskiego był powodem, że wielokrotne usiłowania w uchwaleniu ustaw lub rezolucyj w powyżej wskazanym kierunku, spełzły na niczem.

Koło poselskie polskie postanowiło, z powodów powyżej przytoczonych, głosować nie tylko przeciw projektowanej na wniosek Göllericha rezolucyi, ale także przeciwko odmiennej nieco rezolucyi, jaką zamierza proponować w ciągu rozpraw 19go t. m. baron Zschock. Mówca zabierający głos w imieniu delegacyi polskiej, ma uzasadnić to jej głosowanie przytoczeniem wyżej wymienionych powodów.

Cokolwiek bądź, rozprawy nad projektowaną rezolucyą przybiorą większe rozmiary i wagę, przez to także, że niektórzy posłowie, między innymi hr. Hohenwart, zamierzają wypowiadać swoje zdania o reorganizacyi władz administracyjnych.

Tą samą sprawą, to jest reformą władz administracyjnych, którą austryacka Izba posłów poruszy tylko we środę, zajmuje się Sejm węgierski od 10go t. m., ale załatwia ją daleko stanowczej i radykalniej. Albowiem przez cały miniony tydzień toczyły się i jeszcze w bieżącym toczyć się będą w poselskiej Izbie tego sejmu obrady i rozprawy nad projektem ustawy reformującej władze administracyjne w Węgrzech, projektem przedłożonym sejmowi przez prezesa ministrów Kolomana Tiszę.

Powszechnie prawie uznano od lat kilku w Węgrzech wadliwość dzisiejszego urządzenia władz administracyjnych w komitatach, które są prawie całkiem niezależne od naczelnej władzy administracyjnej, t. j. od rządu. Z tego powodu rozporządzenia rządowe i ustawy bywają w jednych komitatach do połowy, w innych całkiem niewykonywane, podatki zalegają od lat wielu, a jeżeli jeszcze do niezależności władzy administracyjnej w komitacie dołączy się niedołęstwo lub niechęć osób składających tę władzę, można sobie wyobrazić niedołężność administracyi prowincyonalnej, a w najlepszym razie brak w niej jedności i sprężystości. Już dawniej, gdy na czele rządu węgierskiego stał Andrassy, a następnie minister skarbu Ghiczy, usiłowali oni przeprowadzić w sejmie ustawy zmierzające do częściowej przynajmniej reformy władz komitatowych. Lecz opozycya, do której wówczas należał także Tisza, sprzeciwiała się reformie, obawiając się zniszczenia samorządu komitatowego. Jednak teraz sam Tisza, stanąwszy na czele rządu, uznał potrzebę zupełnego zreformowania władz administracyjnych i przedłożył sejmowi odpowiedni projekt ustawy. Reforma ta ma utrzymać samorząd komitatu, a mimo tego nadać administracyi większą sprężystość i jednolitość. Według tego projektu, władze administracyjne w komitacie będą się składały w większej części z osób wybranych przez ludność w różny sposób, a w mniejszej części z osób mianowanych przez rząd. Właściwa jednak władza wykonawcza będzie po większej części w ręku osób mianowanych przez rząd; osoby zaś wybrane tworzyć będą rodzaj rad komitatowych, odpowiednich radom departamentowym francuskim, ale z daleko większemi atrybucyami, gdyż do nich należeć będzie nietylko kontrola i nadzór, ale nadto poczęści rozstrzyganie rekursów.

Wiedeń 18 stycznia.

(*R.*) Z własnej, nie z rządowej inicyatywy zebrała się wczoraj większa część Izby wyższej na poufną naradę w sprawie ugody z Węgrami. *Polit. Corresp.* dzisiejsza wyraźnie oświadcza, że zebranie to nie nastąpiło z inicyatywy rządowej. Nie było też wczoraj żadnego ministra na tem zebraniu, lubo dwóch członków gabinetu zasiada w Izbie wyższej jako parowie. Na drugie zebranie mają być zaproszeni ministrowie, którzy niewątpliwie przyjmą to zaproszenie, skoro pojawili się przed kilkoma dniami w trzech klubach wiernokonstytucyjnych. Nie wiem, czy ciągle te konferencye są na rękę gabinetowi i czy nie sprzykrzą mu się w końcu, albowiem nie jest to rzeczą przyjemną tyle razy powtarzać, że nic nie ma się do powiedzenia. Izba wyższa w sprawie węgierskiej bardzo łatwo, może o parę kroków dalej pójść, aniżeli rząd, gdyż Izba wyższa składa się z żywiołów nieprzychylnych dualizmowi i dążących do powrotu do jedności państwowej. Każda Izba, każda frakcya wiernokonstytucyjna w obu Izbach pragnie wzmocnić stanowisko rządu wobec Węgrów i otoczyć gabinet swem zaufaniem. Ciągłe te oświadczenia ufności przypominają już trochę ciągłe zapewnienia pokojowe. Albo ma się zaufanie, albo się go nie ma. Tutejsi politycy atoli w Radzie państwa nigdy na stanowczą nie mogą zdobyć się decyzyę. Izba wyższa snać seryo bierze swe zadanie, albowiem na wczorajszej konferencyi znajdowali się parowie ze wszystkich obozów politycznych. Już zaproszenie na konferencyę podpisało także dwóch członków Izby wyższej z prawicy. Zdaje się zatem, że Izba wyższa w tych kwestyach państwowych nie zajmuje tak maluczkiego stanowiska, jak Izba niższa, i nie robi różnicy między tą lub ową partyą polityczną.

Każda pogłoska niepokoi giełdę. Renta papierowa wprawdzie dochodzi powoli do dawnego swego kursu, albowiem wiadoma operacya finansowa już skończona, a zatem cel osiągniętym został, ale n. p. prosta pomyłka w depeszy telegraficznej o naradzie ministrów w Peszcie w obecności jenerała Molinarego w sprawach „wojskowych“ (zamiast „Pogranicza wojskowego“) narobiła wrzawy na giełdzie, lubo każdy mógł domyśleć się z łatwością, że nie rozesłanoby w tej chwili podobnej depeszy, gdyby rada ministrów istotnie była poświęconą sprawom wojskowym. Giełda atoli w ciągłym strachu, bo obawia się zawikłań na Wschodzie, a trudno nie podzielać tych obaw. Podany wczoraj w *Polit. Corresp.* artykuł czarnogórskiego pisma urzędowego *Glas Crnagorca* zapowiada wojnę Czarnogóry z Turcyą. *Journal des Débats* pisze o niechybnym upadku Turcyi i o potrzebie interwencyi wojskowej ze strony Austryi, *Nowa Presse* zaś wręcz oświadcza, że ani Węgrzy, ani Niemcy nie życzą sobie rozszerzenia granic austryackich na południu i że państwo austryackie z deputowanymi z Hercogowiny i Bośni w Wiedniu nie przedstawia żadnej rękojmi przyjaźni z Niemcami. Przychylenie się Anglii do projektu hr. Andrassego podług dzisiejszych wiadomości bynajmniej nie będzie tak bezwarunkowem, jakby się zdawać mogło, a usposobienie w Turcyi ma być najgorszem.

Podług wiarogodnych listów z Stambułu przewidują tam upadek gabinetu obecnego i zamianowanie rządu silniejszego. Fanatyzm religijny bierze górę w Turcyi, tak iż obawiają się napaści na chrześcian zamieszkałych w Stambule. Jeden z dyplomatów tureckich, pewien wysoko postawiony dostojnik rządowy tak ocenił sytuacyę co się tyczy projektu hr. Andrassego: „Albo projekt odpowiada interesom Turcyi, a w takim razie nieprzyjmą go powstańcy, albo też odpowiada interesom powstańców, a w takim razie nie przyjmie go Turcya“.

Poseł austryacki w Paryżu hr. Apponyi opuści podobno wkrótce służbę publiczną. Wspominają już o jego następcy. Mówią, że nim ma zostać hrabia Wimpfen, były poseł austryacki w Rzymie. Nie ręczę wszelako za tę wiadomość.

Vaterland w tonie przestrogi wspomina dziś o pobycie trzechdniowym kardynała ks. Hohenlohe w Wiedniu z zachowaniem ścisłego *incognito*. Dziennik ten posądza kardynała Hohenlohe o zabiegi około otrzymania godności arcybiskupa wiedeńskiego. *Vaterland* sprzeciwia się tej kandydaturze.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Juliana Lewickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Laszkach zawiązanych.

Wiedeń 18 stycznia. O zebraniu się wczoraj członków Izby wyższej w celu porozumienia się z ministrami w sprawie węgierskiej czytamy w *Tagblacie:*

„W Izbie wyższej odbyła się wczoraj zapowiedziana konferencya członków Izby. Zaproszenie wyszło do wszystkich parów od komisyi do podobnych celów wybranej, a składającej się z pp. Hasnera, hr. Wrbny i hr. Mercandina, którzy się w tym szczegółowym

Część literacko-artystyczna.

Liryk siedmnastego wieku.

Każdy wiek miał swój rodzaj poezyi, który z zamiłowaniem uprawiał, w którym celował, a lubo i to nie da się podciągnąć pod ścisłą regułę, można jednak uważać, że siedmnasty wiek szczególniej rozmiłowany był w poezyi dramatycznej: Lopez de Vega, Kalderon, Szekspir, Kornel, Rasyn, Molier — oto tytuły dające mu prawo nazywać się wiekiem dramatu, ta forma bowiem najlepiej oddawała myśl swojego czasu. Za to rodzaj liryczny uprawiany jak zawsze, napotykał na same mierności niezwracające na siebie uwagi ówczesnego świata. Znalazł się atoli jeden wyższy talent, z gorącą duszą, z sercem czystem i wysoko bijącem, który zwrócił na siebie oczy niepowiem, społeczeństwa europejskiego, lecz tej jego światłej i uczonej części, która przodowała ruchowi umysłowemu.

Lirykiem tym był Maciej Kazimierz Sarbiewski, Polak, Jezuita. Że śpiewał nie w języku ojczystym, lecz po łacinie — stało się to z tej prostej przyczyny, że umiejąc władać językiem Rzymian, jak nikt z współczesnych, zapragnął być tak daleko słyszanym i rozumianym, jak daleko umiejętność tego języka sięgała — co mu dawało słuchaczów we wszystkich narodach i wcale szeroką arenę, gdyż łacina była językiem kościoła, dyplomacyi, sądownictwa i wszelkiego rodzaju i stopnia uczoności.

Zdaje się niemałą być zasługą, jeżeli kto zwracając oczy na siebie, zwróci tem samem na naród z którego pochodzi. Ten przypadek zaszedł właśnie ze Sarbiewskim, który ogłosiwszy swoje liryki, dał wysokie wyobrażenie o stopniu wykształcenia i kultury narodu, uważanego za gruby i niemal barbarzyński, przez co zmienił opinię o nim, i już inaczej zaczęto rozumować, powtarzając: że naród, który takie domowe i publiczne ma życie, który tak myśli i pisze, barbarzyńcem nazwan być niemoże. Pod tym względem — jak trafnie powiada Maciejowski — uważana poezya polsko-łacińska, nieocenionej jest wartości, jako ta, która dała poznać Polskę Europie, nierozumiejącej naszej ojczystej mowy a my dodamy: i niemającej żadnego interesu uczenia się takowej.

Żeby odmówić Sarbiewskiemu pierwszorzędnych przymiotów pisarza, trzebaby te głosy entuzyazmu jakie liryki jego zbudziły w różnych krajach, zredukować do zera, czyli zarzucić jego uczonym admiratorom, nieuctwo i brak krytyki, jak tego właśnie mamy świeży przykład na pisemku, dającem powód do niniejszych uwag w obronie łacińskiego liryka siedmnastego wieku.

Nieznam narzędzia bardziej zarozumiałego jak nożyk anatomiczny: ażeby mogło wygodnie swój przedmiot, który z ducha powstał, krajać na drobne cząsteczki, stara się odosobnić go od tego czem żył, jak i od tego co zeń brało życie. Uniesienia, entuzyazmy współczesne, są dlań tylko zawadą, i bynajmniej w rachubę niewchodzą, jemu martwe ciało wystarcza, bo tylko w tym stosunku może się ze swoją mądrością popisać. Ściśle rzecz biorąc krytyczka tego rodzaju, rozbijająca powagi, przez wieki uznane, podobna jest do dziecka, które tłucze źwierciadło, aby zobaczyć, czy po zaniem jest to, co pokazuje. Za jedną piękną szybę mnóstwo pogruchotanych kawałków — oto cały zysk.

Zaprawdę potężnie trzeba być zarozumiałym, więcej, niż nawet godzi się na nauczyciela gimnazyalnego, aby pomiatać zdaniem tylu uczonych od siedemnastego wieku i nazwać je „przesadnemi, słabo umotywowanemi w pochwałach i wykrzyknikach.“ Entuzyazmy i pochwały — wieków, jeżeli te niebyły kaprysem chwilowej mody — zasługują na uwzględnienie; a często i na uszanowanie potomnych, gdy przedmiot ich admiracyi miał za sobą rzetelną wartość bądź jako człowiek, bądź jako poeta lub sztukmistrz.

Naszym Sarbiewskim, nietylko zachwycał się sam jeden Hugo Grocyusz, sławny swego czasu humanista, porównywający go z Horacyuszem, a nawet przenoszący nad Rzymianina, wystąpił także w Amsterdamie uczony protestant Jan Cramer, przeciw zaczepce jakiegoś Francuza — twierdząc bez ogródki, że jeden Sarbiewski polski Jezuita, najpierwszy liryk wieku wyżej stoi nad wszystkich poetów francusko-łacińskich — podobnież wyraża się Olaw Borrich duński uczony: Ów Polak, Sarbiewski, Jezuita uderza z takim wdziękiem i harmonią w horacyuszową lutnię, że cały wykształcony świat słucha go ze zdumieniem, a Urban VIII najdoskonalszy znawca poezyi łacińskiej niemoże dość nadziwić się jego talentowi. — Adryan Baillet ody Sarbiewskiego kładzie obok arcydzieł greckich i rzymskich; Francuzi chwalą szczytność i polot jego myśli, ale ganią „afrykański żar jego fantazyi“ i pewną zawiłość trudną do zrozumienia. W Anglii również zajmowano się nim; między innymi Vicesimus Knox powiada: „Trzeba przyznać z całą bezstronnością, że Kazimierz (Sarbiewski) nietylko wyższym jest od Vidy i Barberyniego, lecz i od innych co po nim przyszli. Czy naśladuje Pindara, czy Anakreona, czy Horacyusza, zawsze mu się udaje. Pomysły jego wzniosłe i tkliwe odpowiednio do przedmiotu; język jego pełen ogłady a wiersz harmonii. Tak moralne jak religijne myśli wyraża z klasyczną elegancyą; a gdy mu wypadnie chwalić jakiego wielkiego bohatera lub statystę, wyraża to z całą siłą męzkiej wymowy i z ogniem porywającej poezyi“. Dr Schlüter z Münsteru, ta specyalna powaga co do znajomości nowych łacińskich poetów tak mówi o Sarbiewskim: „Głębokie religijne uczucie i patryotyzm są duszą ożywiającą jego Ody. Szczególniej za najudatniejsze uważam te pieśni, które są osnute na kantyku Salomonowym; następnie tę przepyszną Odę: proroctwo Noego; i tę niezrównanej wspaniałości: O mądrości Bożej“. Cantu w swojej historyi uniwersalnej, która prawdziwą jest powagą gwoli wytrawnego i głębokiego zdania o każdym przedmiocie, porównywa Sarbiewskiego z drugim poetą z Tow. Jezusowego, Jakubem Baldem Alzatczykiem; „Co do elegancyi i klasyczności języka i wiersza trzeba przyznać Sarbiewskiemu przodek przed Baldem, który mniej ma cechy starożytnej, lecz za to więcej jest rozmaity, i obdarzony twórczą fantazyą. Horacyusz byłby nazwał pieśni Sarbiewskiego *pulchra* Baldego *dulcia*; tamte bowiem silniej działają na wyobraźnię i rozum, kiedy te ostatnie poruszają uczucie i oczarowują serce“. Sam Balde który pisał po Sarbiewskim z zachwyceniem mówi o polskim poecie nazywając go „wielkim północnym harfistą“.

Zdania te z różnych epok, krajów i ludzi zebrane, nie podobna nazwać stronniczemi, ani też płytkiemi. Musi więc coś być w tym poecie Jezuicie, kiedy nawet protestanci, którzy jedni mogliby mieć urazę do Jezuitów, z takiem uwielbieniem wyrażali się o naszym liryku; a dziś jeszcze w kolegiach angielskich po Horacyuszu zwykle do rąk uczniów dają Serbiewskiego, przechowując zaszczytną o nim tradycyę. Przegląd londyński *The foreign Reviev* pisząc krytykę na dzieło Maciejowskiego *Historia juris Romani*, wychwala piękność łacińskiego stylu „tego współziomka Kazimierza“ (*The countryman of Casimir*), pod tem popularnem imieniem znany tam Sarbiewski.

Co w tych przychylnych poecie sądach godnego uwagi, to że takowe pochodzące od różnowierców stósowały się do pisarza gorąco katolickiego, co dowodzi że dawniejszemi czasy istotnie między uczonymi przeważał naukowy interes nad drobiazgowemi względami, kiedy tak powszechnie uwielbiano poetyczny talent Jezuity. Dzisiaj niema już tej pięknej tradycyi. Dość być katolickim pisarzem, żeby tak zwani wolnodumcy wysilali się nad odwróceniem od niego publicznej uwagi, a cóż dopiero Jezuitą! Lada pisarek chcąc sobie zyskać wziętość, której nie mogą mu dać jego ramoty, szuka punktu oparcia w miotaniu się na ten zasłużony zakon, i swoje autorskie plewy maści frazesami, powtarzającemi się niezmordowanie od pierwszego ukazania się owego głośnego pamfletu: *Monita Secreta*, który dał hasło do ciągłego prześladowania zakonu. Nigdy bowiem potwarz nie odniosła większego tryumfu.

Zdawałoby się, że u nas, gdzie przynajmniej dotąd, dość umiano szanować dawne nasze wielkości i powagi, jeżeli na kogo, to nie wypadało się porywać na Sarbiewskiego, a najmniej nie godziło się po-

wypadku wzmocnili księciem Schwarzenbergiem i hr. Clam-Gallasem. Przybyło 60 parów wszystkich odcieni, pomiędzy innymi także kardynał Schwarzenberg, hr. Leon Thun, książę Metternich, hr. Rechberg, Fm John, Schmerling, bar. Hye, Arneth, bar. Winterstein, ks. Czartoryski, hr. Gołuchowski, hr. Antoni Auersperg itd.

Ministrowie nie przybyli. Wprawdzie książn Adolf Auersperg pokazał się w Izbie około godziny 8ej ale wyszedł jeszcze przed rozpoczęciem dyskusyi były wyłącznie rokowania z Węgrami.

Według wiadomości, jakie nas dochodzą o konferencyi ze strony dobrze informowanej, jeden z wysoko postawionych i w sprawach państwa doświadczonych członków Izby uczynił wniosek, aby przebieg i wynik konferencyi ogłosić publicznie; wniosek ten jednak odrzucono. Z wielu stron surowo przemawiano przeciw rządowi i głośno upominano, że większego obciążenia tej części monarchii na korzyść Węgier nie można za żadną cenę dopuścić. Zrobiono nawet rządowi zarzut, że jeżeli teraz czuje potrzebę porozumienia się ze stronnictwem wiernokonstytucyjnem obu ciał ustawodawczych, do tego byłaby stosowniejszą chwila zanim ministrowie udali się do stolicy Węgier.

Dyskusya, która toczyła się do wpół do 10ej, doprowadziła do uchwały, iż należy zaprosić ministrów na następną konferencyę i zażądać od nich wyjaśnień w tym przedmiocie. W ogóle konferencya miała cechę pogadanki; w ściślejszem kole poruszono myśl, aby nawet wbrew woli rządu wprowadzić całą rzecz na plenarnem posiedzeniu Izby i wywołać tejże uchwałę.“

Podajemy za *Vaterlandem* mowę hr. Leona Thuna, mianą d. 14 b. m. w Izbie wyższéj wśród rozpraw ogólnych nad ustawą o klasztorach:

Po wyczerpujących mowach Jego Eminencyi (ks. Schwarzenberga) i obecnych tu przełożonych klasztornych (dwóch opatów) dopuściłbym się wykroczenia przeciw skromności, gdybym głębiéj jeszcze w rzecz się zapuszczał. Ograniczę się przeto na kilku uwagach. Dowiedziono już, że projekt ten w wysokim stopniu zagraża wszelkim warunkom płodnego w owoce życia zakonnego i jego rozwoju naturalnego. Warunkami temi są porządek wewnętrzny, powaga reguł zakonnych, a ztąd karność surowa, a daléj posiadłość materyalna, ile jéj potrzeba do zaspokojenia potrzeb i działalności klasztoru, nakoniec bezpieczeństwo prawne co do egzystencyi i rozwoju naturalnego. Pod wszystkiemi temi względami wywody mowców poprzednich dowiodły, że gdyby ustawa — co uchowaj Boże! — miała nabrać mocy, stan rzeczy po klasztorach uległby głębokiemu wstrząśnięciu. Przepisy projektu nie dadzą się pogodzić z regułami zakonnemi, a to samo już staje się niebezpiecznem dla wewnętrznego życia klasztorów. Ale posuwają się one daléj jeszcze. Zakazują przełożonym zakonnym wszelkich czynności dyscyplinarnych, połączonych z przymusem zewnętrznym, odmawiają wszelkim dyscyplinarnym czynnościom przełożonego zakonowi pomocy władz państwowych.

Motywa projektu powiadają, że jest to nawet wyjątek zpod tego paragrafu ustawy o prawnych na zewnątrz stosunkach Kościoła, który pod pewnemi warunkami udziela władzy kościelnéj pomocy *brachii saecularis* ku wykonaniu rozporządzeń dyscyplinarnych. Przełożonemu klasztornemu nawet w tych razach nie ma się użyczać pomocy. Gdy np. dostrzeże, że młody kapłan zakonny, pełniący służbę duchowną w parafii inkorporowanéj, blizkim jest wejścia na bezdroża i gdy go przeto odwołuje do klasztoru, wtedy ustawa oświadcza odwołanemu zakonnikowi: Pozostań, nie słuchaj głosu odwołującego, a nikt nie będzie mógł rugować cię z twego stanowiska! Jeden z najprzewielebniejszych prałatów zaręczał w téj chwili, że obecnie nie używa się ani też niema potrzeby używania środków przymusowych ku utrzymaniu karności po domach zakonnych. Jestem też przekonany, że nie możnaby przywieść z wielu ostatnich lat dziesiątków ani jednego przykładu, iżby przełożony klasztoru zniewolony był chwytać się środków przymusu zewnętrznego. Ale to zawsze trzeba mieć na pamięci, że we wszystkich rzeczach ziemskiéj natury nie można bezwarunkowo stawiać złego na równi z dobrem. Przeciw wykroczeniom krańcowym potrzeba też mieć w pogotowiu środki przymusu zewnętrznego. Każdy, kto zna jakiekolwiek instytucye na świecie, wie, że bez takiego punktu oparcia nie można utrzymać ładu na tym świecie. Nie uciekanie się do środków przynaglających sprawuje ład, lecz żeby była sposobność do zastosowania w ostatecznym razie środków przymusu, to jest niezbędnym warunkiem utrzymania karności. Nie sądźcie przeto, iżby przez pozbawienie stowarzyszeń klasztornych téj sposobności dyscyplina w nich z czasem ucierpieć nie miała, zwłaszcza gdy pozbawienie to łączy się z całą resztą innych przepisów, w których projekt stawa w sprzeczności z regułami zakonnemi.

Projekt niniejszy nietylko osłania bezkarność, lecz legalizuje nawet złamanie ślubów klasztornych. Wszakże już za czasów tak zwanego bardzo liberalnego *bürgerministerstwa* wydano rozporządzenie przeszkadzające sprowadzeniu zakonnika przymusem z powrotem do klasztoru, gdy złamał śluby i własnemi poszedł drogami. Możnaby zapytać: czego potrzeba mu więcéj? Przełożony klasztoru żałować będzie w skrytości serca, że nie dano mu sposobności sprowadzenia duszy straconéj i błądzącéj po manowcach z powrotem do obowiązków i do społeczności, do któréj należeć ślubowała. Ale będąc pozbawionym wszelkiéj ku temu sposobności, czuć się będzie swobodnym w sumieniu i wolnym od wszelkiéj odpowiedzialności, a zresztą klasztor także nie ucierpi, gdy oporny członek z niego się wyniesie. Ale projekt niniejszy nie zadowala się tem; legalizuje on złamanie ślubów i daje łamiącemu bardzo wyraźne wskazówki, jak dokonać złamania ślubów w sposób prawidłowy. Przepis taki usprawiedliwiają motywa uwagą, że tak być powinno, gdyż śluby dożywotnie mieszczą w sobie wyrzeczenie się przyrodzonych praw człowieka. Krok taki jest więc nietylko zewnętrznie legalizowany, lecz i moralnie uwagą tą uniewinniony; śluby wieczne stawione są zupełnie na równi np. z dobrowolnem poddaniem się niewolnictwu, a to jakoby niegodne człowieka wyrzeczenie się praw przyrodzonych. Nie wiem, zkąd motywa zaczerpnęły właśnie to wyrażenie: „przyrodzone prawa człowieka.“ Co do mnie, przypominam je sobie tylko w powiązaniu z pewnemi wypadkami z czasów pierwszéj rewolucyi francuskiéj; nie wiem, czy umiejętność doszła już do zupełnie zadowalającej definicyi i określenia tych tak zwanych przyrodzonych praw człowieka. Ale to wydaje mi się rzeczą, niewątpliwie jasną, że mówiąc o przyrodzonych prawach człowieka w odniesieniu do chrześcianina-katolika, przyznać trzeba, iż do przyrodzonych praw jego należy poświęcić całe życie swe służbie bożéj, jeśli czuje się powołanym do spełnienia rad ewangelicznych, i wyrzec się wszelkich dążności czysto świeckich, tudzież wykonać to postanowienie, idząc za głosem sumienia.

Że ustawodawstwo podaje rękę do ulegalizowania następnie złamania tych ślubów — podobnie jak lichwę nietylko za dozwoloną uznano, lecz nawet ulegalizowano — że ono podejmuje się wytłómaczenia legalizacyi téj jako skutku samych ślubów, zasługujących charakterem swym na reprobacyę, to wyda równie zgubne owoce, jak wydała legalizacya i sankcya lichwy. Nie można tykać się moralnych podstaw stosunków publicznych bez ujmy zarazem dla pomyślności państwa. Ale i to jeszcze nie wystarcza ustawie. Dodaje ona jeszcze przepis, że osoba występująca w ten sposób z społeczności klasztornéj ma prawo żądać zwrotu tego, co do klasztoru wniosła, jeśli to przyczyniło się do wzbogacenia klasztoru. To wydaje mi się już, z stanowiska prawniczego, przywilejem całkiem niesłychanym. Nie znam żadnego innego przypadku, w którymby ktoś dobrowolną darowiznę swą i ofiarę miał następnie prawo cofać z powodu zmienionych postanowień swych. Motywa usprawiedliwiają to tem, że wolność osobista, odzyskana przez mnicha wskutek wystąpienia z klasztoru, miałaby dlań bardzo mało wartości, gdyby jednocześnie nie odzyskał majątku. Otóż mieliśmy dużo wypadków, że ludzie wnosili na giełdę i postradali tam majątek, sprowadzając nieszczęście na siebie i na rodzinę, podczas gdy inni rzeczywiście przez to się zbogacili. Tamci popadli w rozpacz, a nie koniec jeszcze samobójstw spowodowanych takiemi nieszczęściami. Rozumie się, że nikomu nie przeszło przez myśl twierdzić, że owi nieszczęśliwi mają prawo żądać zwrotu tego, co poświęcili. Dla czego więc przywiléj taki ma być nadany właśnie temu, kto złożył śluby a potem je złamał i przez to stanął w świecie bez mienia, to przechodzi moje pojęcia. Słusznie zarzuci mi ktoś, że w pierwszym wypadku żądanie zwrotu byłoby prawniczo niewykonalne; ale czyż to, co orzeka projekt niniejszy, jest prawniczo wykonalne, lub przynajmniéj wykonalne bez najniebywalszych anormalności?

Czyż o kwestyi tak wyłącznie należącej do dziedziny prawa prywatnego, jaką jest pytanie, ażali zbiegłym mnichom wolno żądać zwrotu wniesionego majątku, ma także rozstrzygać mniemanie ministerstwa spraw duchownych? Lub czyżby sądzić miano, że tu droga procesu jest właściwa? I na jakiejże podstawie proces miałby rozstrzygnąć o pytaniu, czy klasztor wzbogacił się tem, co mnich wniósł do niego? Czyż jest jakakolwiek podstawa praktyczna do wydawania podobnego przepisu wyjątkowego dla klasztorów? A jeśli jej niema, jak nie dopatrzyć się w tem formalnej prowokacyi do podkopywania egzystencyi ślubów zakonnych?

Drugą, jak mi się zdaje, niesłychaną anormalnością tej ustawy jest zdanie, które innym przy czytaniu w pośpiechu mniej może wydaje się rażącem. Jest to zdanie, które opiewa, że istniejące prawnie stowarzyszenia kościelne mogą uledz zniesieniu. Czy to się ma dziać poprostu za porozumieniem się kilku ministrów, może kilku ministrów, którzy sami wzdychają pod naciskiem pewnych konstytucyjnych sposobów wywierania presyi, lub czy się ma dziać za pomocą ustawy, za przyzwoleniem czynników konstytucyjnych, za uchwałą większości w zgromadzeniach i za ich wpływem na koronę, — wydaje mi się rzeczą dość obojętną. Zawsze bowiem pozostaje to jedno, że istniejące prawnie stowarzyszenia ma być wolno znosić uchwałami większości, dla których żadnego niema prawidła.

Wiadomo mi dobrze, że w wysokiej Radzie państwa panuje teorya wszechwładzy czynników konstytucyjnych, wedle której wogóle trzymają się zasady, że wszelkie prawo nadane ustawami konstytucyjnemi istnieje tylko *praecario modo*, i że władzom konstytucyjnym każdego czasu wolno usuwać za pomocą nowych ustaw wszelkie prawa istniejące, gdy im się już nie podobają. Teorya ta stawa w nieprzejednanem przeciwieństwie z mojemi zapatrywaniami o stosunkach prawnych, mianowicie o stosunkach konstytucyjnych. Sądzę, że dopóki nie będziemy mieli takiego stanu rzeczy, żeby przynajmniej pewne prawa leżały poza zakresem dowolnego ustawodawstwa, dopóki nie uzna się, że są pewne stosunki prawne, których nie można zmieniać samowolnie, lecz tylko na drodze porozumienia, dopóty o konstytucyi wogóle mowy być nie może, a wyraz ten jest próżnym dźwiękiem.

Jeśli wysokie Zgromadzenie mniema, że wskutek owej teoryi wolno władzy ustawodawczej znosić poprostu wszelkie prawo istniejące, a więc też wszelkie istniejące prawnie stowarzyszenie, lub zdać zniesienie ich na sąd kilku ministrów, na cóż tedy orzekać to osobno w odniesieniu do klasztorów? Jeśli tak się spodoba, to się i uczyni; ale po cóż orzekać to wyraźnie o klasztorach? Dajmy na to, że ktoś pokusiłby się o wydanie przepisu takiego przeciw innym prawnie istniejącym stowarzyszeniom lub stosunkom prawnym. Gdyby n. p. ktoś przedstawił wam projekt ustawy takiego mniej więcej brzmienia: „istniejące prawnie stowarzyszenia protestanckie mogą być zniesione“, choćby nawet z dodatkiem: „tylko przez ustawę“, — komuż przeszłoby przez głowę przyzwalać na taki projekt, i jakaż wrzawa — a to bardzo słuszna — powstałaby między interesowanymi, że to, co dotychczas uważano za trwały stan prawny, naraz stawiane jest w położeniu tymczasowości. Albo wyobraźcie sobie, że ktoś przedstawiłby wam projekt ustawy, wedle której prawa wierzycieli państwa mogłyby uledz zniesieniu lub zmianie, choćby tylko przez ustawę. Panowie, prawa wierzycieli państwa nieraz już, jak wiadomo, zmieniano i znoszono. Gdy państwo znajduje się w stanie likwidacyi, wtedy tak mu idzie jak każdemu indywiduum znajdującemu się w stanie niewypłacalności. Ale żeby to ogłaszać stanem prawnym, nikomu jeszcze się nie przyśniło.

Owego dnia, w którymby zapadło orzeczenie: „prawnie istniejące stowarzyszenia kościelne mogą być zniesione“, owego dnia świat cały powie: „jest to wstęp do zniesienia klasztorów“, i będzie miał słuszność. Panowie! Wołanie o zniesienie klasztorów, o wygnanie zakonów rozchodzi się właśnie po świecie. Jeśli wydacie tę ustawę, otworzycie podwoje tym, którzy gwałtem chcą usunąć klasztory! Wołanie owo wymierzone przedewszystkiem przeciw Jezuitom. Pierwszy głos domagający się wypędzenia Jezuitów był, jak wiadomo, w Szwajcaryi początkiem ruchu, który w bardzo krótkim czasie doprowadził do wygnania zakonów duchownych a następnie do prześladowania Kościoła, które zaprawdę oburza każde serce ludzkie. Wygnanie Jezuitów było pierwszym krokiem stanowiącym w Prusach wstęp do „walki w imię kultury“, a niebawem za Jezuitami poszedł szereg innych klasztorów i pójdą zwolna wszystkie jeden po drugim.

Prześladowanie Kościoła jest jawne, i nie sądzę, iżby u nas inaczej być miało. Nie o Jezuitów chodzi — mniejsza o Jezuitów — ale o prawo chodzi; a kto dziś wystąpi i powie: „żądam, aby wygnano Jezuitów“, temu rząd sprawiedliwy nie może odpowiedzieć inaczej jak: „To być nie może, bo oni prawną mają egzystencyą; oni porówno z tobą stoją pod prawem pospolitem. A wy wolnodumcy, którzy nie chcecie zgodzić się z Jezuitami, jakiemże prawem możecie żądać, aby was cierpiano? Jeśli możnaby wygnać Jezuitów dla tego tylko, że wam się tak podoba, choć prawo ich dawniejsze od waszego, cóż uchroniłoby innym razem was od wygnania?“ Ponad wszelkiemi namiętnościami chwilowemi stoi prawo! Zachowajmy prawo i nie dopuszczajmy, aby instytucye istniejące spokojnie od lat setek ujrzały się zagrożonemi w swej egzystencyi z jednego dnia na drugi.

Ale projekt niniejszy zagraża nietylko egzystencyi klasztorów istniejących, lecz pod innym także względem zadaje cios śmiertelny naturalnemu rozwojowi życia klasztornego. Bez rozwoju atoli żaden organizm nie ostoi się w świecie. Jak drzewo usycha, gdy przestaje wydawać latorośle, tak też mają się rzeczy z wszelkiem życiem organicznem. Wszystkie owe momenty uciążliwe, złożone w ustawie dla przeszkodzenia rozkrzewianiu się klasztorów, sprowadzą zwiędnienie; szczególniej atoli znów ogarnia mię w wysokim stopniu zdumienie z powodu jednej okoliczności, nie wypowiedzianej wprawdzie w ustawie, ale za to bardzo wyraźnie w motywach.

W latach ostatnich nabrało znaczenia mniemanie, że nadzór państwowy i konieczność aprobaty państwowej powinny nie opierać się w pierwszym rzędzie na prawach korporacyjnych, lecz że trzeba je wykonywać względem każdego zorganizowanego stowarzyszenia, choćby ono nawet nie wymagało praw korporacyjnych. Motywa szczycą się, że w miejsce prawnego pojmowania rzeczy stawiły państwowo-policyjne. Ależ gdy kilku ludzi między sobą umówi się żyć wspólnie wedle jednej reguły, niema przecież mowy o jakiemś przyzwoleniu. Jeśli władza państwowa mimo to się wmięsza, nie jest to przyzwolenie, lecz poprostu wmięszanie się policyjne, jak też przyznają motywa; jest to wkroczenie władzy państwowej ze względów li policyjnych. Że jednak 16 lat swobód taki mają rezultat, że rząd chlubi się, iż w sprawach, które dotychczas uważane były za oparte na stosunkach prawnych, schodzi na stanowisko li policyjne — oto zdumiewające zaprawdę zjawisko! Gdyby pomiędzy nami było żywe poczucie prawa i wolności, oświadczenie to rządu wystarczyłoby do pociągnięcia go do odpowiedzialności za to, co uczynił.

Cofnijcie się wstecz do dziejów powstania zakonów duchownych, a zobaczycie, jaka jest naturalna droga ich początku. Mąż natchniony wpada na pomysł wystąpić przeciw panującemu złemu, które szczególniej go zasmucało, na drodze stowarzyszeń klasztornych, zgromadza około siebie kilku innych, których zagrzał dla swojego pomysłu, i żyją przez czas pewien wedle reguły zwolna się rozwijającej; a nic tam innego się nie działo, tylko, że każdy zosobna działał tak, jak wedle ustaw istniejących miał do tego prawo. Poczem dopiero starają o się aprobatę kościelną dla reguły klasztornej, którą uzyskawszy, starają się dopiero o owo przyzwolenie, którego im potrzeba od władzy świeckiej, aby zakład swój rozprzestrzenić. Że państwo, że rząd chce przywłaszczyć sobie prawo stłumienia całej tej organizacyi już w zawiązku, a gdy ona się nie spodoba mu, burzenia przygotowań do owej procedury, jest to wdzieranie się do praw wolności osobistej, dla którego nie znam usprawiedliwienia w ustawach naszych, a mniej jeszcze w rozsądnem pojmowaniu rzeczy. Niema też usprawiedliwienia, chyba żeby wychodzono z zasady, że społeczności klasztorne same w sobie już są instytutami zasługującemi na podejrzliwość. A jednak rząd nie waha się tak postępować i myśli dalej postępować naprzeciw zawiązkom i środkom dalszego rozwoju społeczności klasztornych. Taki rozwój, wszakże on był potrzebny już w stosunku do rosnącej ludności, — jeśli tylko wogóle jeszcze uznaje się potrzebę społeczności klasztornych.

Wypływa to zresztą z natury rzeczy, że w czasie, gdy dążności świeckie poczynają brać górę w tym stopniu, że zagrażają przekonaniom chrześciańskim wyrugowaniem, w instytucyach klasztornych budzi się nowa energia do propagandy chrześciańskiej. Podczas gdy przeciw tej propagandzie rząd występuje w przedstawiony powyżej sposób w nowej ustawie, nadaje on dążnościom masońskim wbrew istniejącym ustawom największą swobodę działania.

Wiadomo, że właśnie masonerya wydała hasło do wygnania Jezuitów, to jest początku zniesienia klasztorów, to jest początku prześladowania Kościoła katolickiego w całym świecie. Nie jest to mniemanie prywatne, lecz rzecz, na którą są dowody. Przed kilku laty — wiadomo to powszechnie — niektórzy masoni w Wiedniu starali się o pozwolenie na założenie loży. Za ministerstwa powyżej już wspomnianego odmówiono im pozwolenia, i trzeba było odmówić na mocy ustaw obowiązujących. Cóż z tego wynikło? Czy może to, że loży nie założono? O nie! Nie troszczono się już o odmówione pozwolenie i założono lożę, za pomocą loży założonej o tysiąc kroków z tamtej strony granicy dolno-rakuskiej w Węgrzech połączono ją z „Wielkim Wschodem“ węgierskim, a przez to zarazem z związkiem wszystkich wielkich lóż w Niemczech, o których są dowody oparte na autentycznych źródłach masońskich, że walka przeciw Kościołowi katolickiemu i ruina Austryi są zdeklarowanym celem ich dążności. Dowody na ten najzupełniej nieprawny stan rzeczy są drukowane, ale rząd milczy na nie i chce raczej wydać ustawy utrudniające ile możności a nawet burzące wszelki rozwój i istnienie klasztornych stowarzyszeń kościelnych.

Nie mówię o intencyach; o zamiarach niech sądzi ten, kto je zna; ja ich nie znam. Ale mówiąc ze stanowiska objektywnego, wypowiadam: czy rząd może się dziwić, gdy wśród takich okoliczności, na podstawie takich faktów budzi się między katolikami usposobienie, które nie może pewnie rządowi być obojętne?

Wypowiadając przeto wraz z innymi wielkie zaniepokojenie co do skutków ustawy, która powstać ma na podstawie projektu niniejszego, wiem bardzo dobrze, że po ukończeniu rozpraw pan sprawozdawca a może i niektórzy z panów ministrów wypowiedzą kilka słów na uspokojenie. Ponieważ wtedy nie będzie można odpowiadać, przeto szczerze i otwarcie zgóry pozwolę sobie oświadczyć, że takiemi słowy na uspokojenie nie uspokoi się nikogo. A to poprostu z tego powodu, że ludzie są śmiertelni, i nie intencye tego, kto coś czyni, lecz naturalne konsekwencye czynów jego nabierają w przyszłości znaczenia. A dalej oświadczam, mianowicie panu sprawozdawcy, z którym dawniej łączyły mię liczne stosunki przyjazne — ubolewam zaś, że z zmianą okoliczności stosunki te doznały uszczuplenia — oświadczam więc, że z innego jeszcze powodu słowom jego na uspokojenie nie mogę przyznać skutku rzeczywiście uspokajającego. Trzeba mi tu przypomnieć, jako on w r. 1868, gdy tu obradowano nad ustawami szkolnemi i gdym ja wynurzał obawy co do ich skutku, również odpowiadał słowy uspokajającemi. Niechże sam zważy, co wówczas odpowiadał, i niech porówna słowa swoje z przebiegiem rzeczy od owego czasu, z przebiegiem, przeciw któremu on, o ile mi wiadomo, nigdy nie występował w duchu słów swoich z owego czasu, a pewnie mi wybaczy, gdy powiem: Słowy uspokajającemi nic się w tej rzeczy nie sprawi.

Położenie rzeczy mojem zdaniem jest poprostu takie, że przedstawia się nam projekt ustawy, która ani nie jest, ani nie może być umotywowana dowodami potrzeby praktycznej. Instytucye klasztorne istnieją zdawien zdawna, i niema żadnej zgoła przyczyny — zdaje mi się, że wolno mi twierdzić tak z wszelką pewnością — niema mianowicie od czasu zawarcia konkordatu żadnego faktu, któryby dowodził, że przepisy obecnie istniejące nie wystarczyłyby do usunięcia powstających może trudności. Co się tyczy klasztorów, zważyć należy, że odnośny artykuł konkordatu w ustępstwach dla rządu posunął się tak daleko, jak tego w sposób rozsądny można tylko było pragnąć. W samym konkordacie zawarty jest przepis, że zakładanie nowych instytucyj klasztornych ma być zawisłem od porozumienia się Kościoła z rządem.

Nie wiem, czegoby rząd mógł wymagać więcej; zdarzyło mi się nawet słyszeć głosy, że rozporządzenia wydane na podstawie konkordatu stanowią to samo, czego pod względem przyzwolenia na zakładanie nowych domów zakonnych domaga się projekt rządowy. Mniemanie to jest wprawdzie z gruntu mylne, jest bowiem różnica wielka, zasadnicza. Wedle zasad konkordatu i owych rozporządzeń rozstrzygnięcie kwestyi, czy założenie nowych instytucyj klasztornych nasuwa jakie wątpliwości, ma zależeć od porozumienia się państwa z Kościołem; wedle niniejszego zaś projektu ma ono zależeć tylko od jednostronnego orzeczenia rządu. Ta oto zachodzi istotna różnica. Ale powtarzam, że dla praktycznego skutku wystarczały przepisy dotychczasowe, i nie sądzę, iżby ktośkolwiek rozsądny mógł twierdzić, że one nie wystarczały. Po cóż więc w tym względzie i w wszystkich innych wydawać nową ustawę? Otóż jedynie z powodów doktrynerskich. W motywach wyraźnie też to powiedziano, a to na miejscu, gdzie znajdują się wywody, dla czego rząd nie mógł się zdecydować na poddanie stowarzyszeń klasztornych ustawie o stowarzyszeniach.

Nie wiem, na co o rzeczy tej wspominano; niewiadomo mi, któryby głos z pomiędzy tych, które uwzględniać należy, mógł był stawić podobne żądanie; z wszelką pewnością nie żądano tego z strony kościelnej, katolickiej. Kwestya sama w sobie jest przecie pozytywnie rozstrzygnięta. Obowiązująca ustawa o stowarzyszeniach mówi wyraźnie, że stowarzyszenia kościelne nie ulegają ustawie o stowarzyszeniach, lecz osobnym przepisom odnoszącym się wyłącznie do nich. Jest też po temu słuszna i łatwa do zrozumienia przyczyna.

Są kraje, w których sprawy stowarzyszeń wogóle nie są uregulowane osobnemi ustawami, kraje, które oddawna przywykły do swobody politycznej, gdzie obyczaj chroni od niebezpieczeństw z stowarzyszeń i gdzie łatwo je poddać prawu pospolitemu. U nas atoli, którzy wrośliśmy pod systemem kurateli państwowej i gdzie pewien wymiar swobody spotkał nas nagle, było można rzeczywiście obawiać się nadużycia jej w duchu niebezpiecznym dla państwa, a takiemu niebezpieczeństwu trzeba było zapobiedz oddzielnemi ustawami. Co do stowarzyszeń kościelnych jednak, niebezpieczeństwa takiego nie było, a to, jak zauważył jeden z mowców poprzednich, właśnie dla tego, że istniały oddawna na podstawie ścisłych reguł i przepisów, mianowicie reguł zakonnych i ustaw kanonicznych, które nierównie bezpieczniejszą stanowią rękojmię przeciw niebezpiecznym wykroczeniom od którejkolwiek ustawy, wydanej o stowarzyszeniach przez państwo.

Ta oto jest przyczyna, dla której wyjęto stowarzyszenia kościelne zpod mocy ustawy o stowarzyszeniach. Motywa jednak sądzą o tem wcale inaczej; wywodzą one poprostu, że stowarzyszenia kościelne mają wielkie znaczenie, i że przeto nie można im pozostawiać takiej swobody, jaką nadano innym stowarzyszeniom, lecz że owszem rząd czuje się zniewolonym przygotować sobie przepisy całkiem wyjątkowo ograniczające ich swobodę. Konkluzya ta wynikła z założenia, że szczególniej doniosłe znaczenie stowarzyszeń kościelnych jest niebezpieczne dla państwa, i ta oto, Panowie, myśl stanowi podstawę całego projektu niniejszego, stawiając go jednakowoż zarazem w sprzeczności z pojęciem o Kościele i o całej ludności katolickiej. Jeśli atoli bierze się za myśl przewodnią niebezpieczeństwo dla państwa i jeśli na niej się buduje z konsekwencyą doktrynerską, konsekwencya ta prowadzi do wcale innych rezultatów od tych, na których zatrzymał się projekt ustawy. Wtedy bowiem usprawiedliwionem byłoby mniemanie tych, którzy w dotychczasowych nad ustawą rozprawach jasno i otwarcie oświadczyli, że zgadzają

---

dejmować tej funkcyi nauczycielowi katolickiego gimnazyum.

Szczęściem niefortunna wyprawa przeciw łacińskiemu lirykowi siedemnastego wieku, odbyła się przy sprawozdaniu gimnazyalnem z roku szkolnego 1875 a lubo o te rozprawy przy sprawozdaniach niewiele się troszczy wielka publiczność, to jednak dla małej publiczności, czyli uczniów szkoły nie są one bez znaczenia, przynajmniej pragnęlibyśmy aby miały ugruntowaną powagę i znaczenie.

Tej ostatniej zalety niepodobna przyznać rozprawie pod tytułem: *Kilka słów o M. K. Sarbiewskim, szczególnie w stosunku jego do Horacyusza podał L. K. nau. gim. S. A.* zwłaszcza jeżeli młodzież ma z niej uczyć się sądy wydawać o ludziach, ich dziełach i czasach innej cokolwiek miary niż ta średnio-proporcyonalna do jakiej wszystko bywa dziś przystósowane.

Autor rozprawki powiada jako mu nie szło o porównanie Horacyusza z Sarbiewskim, „ale o inne pytanie które pod względem filologicznym i psychologicznym nader do myślenia pobudza“. Tę górnym stylem zapowiedzianą zagadkę, tłómaczy nam w następnym okresie, że mu idzie o to ażeby ocenić wpływ Horacyusza na polskiego poetę, wykazać szczegółowo w czem się ten wpływ objawił i jak daleko sięgał; wykazać sprzeczne pierwiastki z których składa się poezya Sarbiewskiego itp. a w końcu zapowiada, że aby tak trudne zadanie rozwiązać, zamierza w rozprawie swojej „przygotować dla przyszłych pracowników materyał“.

Zdaje się, że zadanie to nie do zbyt trudnych należy, żeby znaleść stosunek między starożytnym a nowożytnym poetą, który bynajmniej się tego nie wypiera, że go sobie wziął za wzór i z niego korzystał, jak nawet inaczej być nie mogło, jeżeli nowożytny chciał pisać w języku umarłym, który z natury rzeczy wiązał go do pewnych wyrażeń i form. Zresztą wpływ Horacyusza na polskiego liryka, tak jest namacalnym, że nie potrzeba na to wielkiego wysilenia, aby poodkrywać liczne reminiscencye. Wiemy o tem, że strona ta była najsłabszą u wszystkich bez wyjątku poetów, co usiłowali pisać wzorem klasyków rzymskich, bo ich pozbawiała oryginalności. Wartość zaś zasadzała się na tem, kto pisał poprawniej i kto mimo tych pętów dobrowolnie sobie nałożonych, umiał polot natchnionej myśli utrzymać i najwymowniej uczucia swoje malować. Przymioty te tak wybitnie objawiały się w lirykach Sarbiewskiego, że cała ta generacya uczonych i poetów rozmiłowanych w klasycznej łacinie i uprawiających ją jako potoczny i literacki język, widziała się zniewoloną składać hołd jego talentowi i przyznawać mu wyższość nietylko nad współczesnymi latynistami, lecz nawet nad samym Horacyuszem. Gdyby autor rozprawki nie tyle silił się imponować swoją negatywną krytyką i mniej wierzył w jej nieomylność, byłby sobie wytłómaczył, z jakiego to powodu przenoszono polskiego nad rzymskiego poetę? Oto bo nowożytny liryk miał to, czego starożytnemu nie dostawało, a co właśnie najsilniej przemawiało tak do współczesnych jak i późniejszej generacyi, pielęgnującej ten sam prąd wyobrażeń religijnych, patryotycznych i literackich. Kto się wczytał w poezye Sarbiewskiego, nie na to, żeby rościł sobie do niego pretensyę, dla czego śpiewał to lub owo, dla czego tego wychwalał, a nie kogo innego, dla czego „nie drga u niego uczucie, kiedy śpiewa o Polsce, lub dla czego chwali cesarza Ferdynanda i t. d.“ lecz na to, aby ducha ich pojął, a z dobrą wiarą przyjął ogólne wrażenie — ten uszanuje te wzniosłe akordy, jakiemi odzywa się nasz lutnista. Czy mogą być cenniejsze motywa dla piewcy, jak owa głęboka miłość Boga, która za nic sobie ceni pyszną znikomość tego świata; jak owa gorąca szczero-rycerska miłość ojczyzny, jak dziecięcej prostoty uwielbienie dla Królowej Korony Polskiej — a wszystko ożywione tą poezyą natury, którą umiał czuć jak kochanek naszych łąk, pól i lasów. Zresztą Chrześcianin, a raczej głównie wierny syn Kościoła, przenikniony wzniosłemi prawdami swej wiary, polotem i czystością myśli prześcigał rzymskiego ucznia Epikura, choć mu nie sprostał wdziękami stylu i genialną artystycznością kompozycyi.

Pan L. K. chcąc zbić te powagi, które Sarbiewskiego postawiły na tak wysokim piedestalu, miał tę ostrożność, że prócz Grotiusa, na nikogo więcej się nie powołał; za to na pognębienie jezuickiego liryka zacytował czyjeś zdanie z *Przyjaciela ludu* i zarzuty Duriniego, zazdrosnego Włocha, który będąc nuncyuszem w Warszawie, uklecił gruby tom lichych łacińskich wierszydeł.

Zabawną ma p. L. K. pretensyę do Sarbiewskiego, dla czego „Augusta“ swoich pieśni szukał koniecznie w Rzymie i panem świata sobie wyobrażał takiego Urbana VIII. „Historya bowiem — jak twierdzi autor — nie liczy tego papieża do rzędu genialnych mężów, zasiadających na stolicy Piotrowej.“

Zapomniał pan profesor, że Sarbiewski był księdzem; a jako Polak nienależąc do heretyków, a żywiąc w duszy jedną myśl wywołania krucyaty przeciw Muzułmanom, do której hasło mógł dać tylko Ojciec św. — bardzo loicznie upatrywał w nim „Augusta“, pana całego chrześciańskiego świata. Możnaby podejrzywać autora, że się gniewa na odwieczny stosunek Polski z Rzymem, a szczególniej, że się nam nie udało zrobić kościołka narodowego, lub się zlutrzyć; bo wtenczas i Sarbiewski byłby „się znalazł na gruncie narodowym i stał się tłómaczem głębokiego zapału“ — a nie „reprezentantem kierunku, który w krucyacie powszechnej widział narzędzie polityki, której więcej chodziło o uznanie rządów Ferdynanda przez buntowniczych protestantów, niż o zatknięcie krzyża na Carogrodzie.“

Niewiem, czy może być co pocieszniejszego, jak ten rodzaj admonicyi danej przez p. profesora, Sarbiewskiemu, i wytykającej kierunek, jaki powinien był obrać, aby z zapałem w Odach wzywać na krucyatę; na stanowisku bowiem ultramontańskiem, na jakiem się znajdował, musiał, powiada autor, głosić politykę, której reprezentantem był Papież, a Jezuici najsilniejszą podporą i dźwignią“. Jakaż to była polityka? jeźli wolno zapytać. Oto, że miano zrobić powszechną krucyatę na Turka, której pierwszym warunkiem było odstąpienie od protestanckiego odszczepieństwa, a zjednoczenie wszystkich ludów pod „sztandarem Rzymu“. Widać z tego wyrażenia się, że jedność katolickiego Kościoła nie smakuje panu profesorowi, widać też z całego toku tej słabej elaboracyi, a i z dość lichej i błędnej polszczyzny, że lepiej przejął się dziejowemi poglądami protestanckich niemieckich pisarzy — niż poznał ducha dziejów i instytucyj katolickich, kiedy ten tylko stoi u niego na gruncie narodowym, kto nie ma nic wspólnego z Papieżem i Rzymem.

Może w gruncie p. L. K. inaczej i poczciwie myślał — atoli rozprawka jego jest takim stekiem niekonsekwentnych i nieloicznych twierdzeń, zbijających o kilka wierszy niżej, co wyżej miało uchodzić za pewnik; taka przebija w każdym niemal okresie chwiejność zdania, taki czuć wszędzie niedostatek zasady, że czytając go, trzeba walczyć z sennością, jaka zwykle napada podróżnych, kiedy się wloką po piaszczystej drodze.

Zrazu mieliśmy zamiar przytoczyć dosłownie i zestawić ze sobą całą litanię tych niekonsekwentnych i nieloicznych zdań — atoli trzeba było odstąpić od tego zamiaru, choćby się narazić na zarzut, żeśmy pomienioną rozprawkę rozebrali nie dość krytycznie i dokumentnie. Szło nam bowiem o to, aby czytelników nie narażać na podróż po tej Saharze. Bądź jak bądź, szkoda tej mozolnej, a tak niewdzięcznej roboty, jaką autor podjął, bo zamiast dawać nam ze Sarbiewskiego garść pedanckich trocin, czyż nie lepiej było dobrze rozczytać się w nim i scharakteryzować jego liryki z tą trafnością rzutu oka, z tą pewnością a oraz delikatnością sądu, z tem wreszcie szerokiem a jasnem ujęciem całej sfery myśli, uczuć i marzeń poety, jak to spotyka się u pisarzy, obdarzonych loiką i wytrawnem zdaniem, skłonniejszych do odkrywania prawdziwych piękności, niż do wyszukiwania stron ujemnych.

Taka praca miałaby prawo nazywać się „materyałem przygotowanym dla przyszłych pracowników“.

się na taką myśl przewodnią, ale projekt im nie wystarcza, i żądają znacznie, znacznie więcej.

Zachodzi przeto pytanie: co w takim razie najlepiej uczynić? Mniemam, że i ze stanowiska konstytucyjnego rzecz to zupełnie słuszna i naturalna, aby rząd cofnął projekt ustawy, który okazuje się takim, że i rząd powinien być przekonany, iż nie zdoła go przeprowadzić, i że opartym na nim dążnościom dalej sięgającym nie może udzielić przyzwolenia Że krok taki byłby upragnionym, mówię to nie jako zwolennik stronnictwa pewnego, lecz dla tego, że jestem przekonany, że im dłużej potrwają rozprawy na tej postawie, t. j. pod powagą rządu broniącego fałszywych zasad i zapatrywań na życie klasztorne, które w tym projekcie zawarte, tem więcej zgubnie i gorsząco rozprawy te wpływać muszą na opinią publiczną — lubo co prawda nie jestem powołany do udzielania rad rządowi. Uczyni on, co uzna za stósowne. Jeśli jednak zniewoli on to wysokie Zgromadzenie do wypowiedzenia swego sądu o tej ustawie, wtedy, mniemam, wysoka Izba będzie miała dość powodów do odrzucenia poprostu ustawy; między innemi z tego mianowicie już wspomnianego powodu, że nie należałoby rozprawiać dalej na podstawie uznanej za mylną, a która prostemi poprawkami naprawić się nie da. A jeśli przyznacie mi słuszność, że podstawa ustawy jest chybiona, wtedy zwracam się do was z prośbą: przejdźcie nad nią do porządku dziennego.

Zmiana roku nietylko we mnie, lecz w bardzo wielu ludziach myślących w Austryi, do jakiegokolwiek oni przyznają się kierunku, wzbudziła myśl, że rozpoczynamy rok nowy wśród oznak niebardzo pomyślnych. Nie tu miejsce i nie dziś pora do zapuszczania się w wywody o tych oznakach. Wystarczy krótka uwaga — boć one i tak wszystkim dobrze wiadome — że nienajmniej ważną sprawą jest ta, która w tej chwili szczególniejsze może sprawia rządowi trudności, tj. pytanie, ażali resztki jedności państwowej mają więcej jeszcze pójść w poniewierkę czy nie.

Pytanie to stanowczo się wiąże z wszystkiemi innemi niebezpieczeństwami, zagrażającemi z dzisiejszego położenia rzeczy. Gdziekolwiek spojrzymy, czy to na położenie finansowe, czy na sprawy ekonomiczne, czy na stan szkół ludowych, czy na niezagodzone spory narodowościowe i prawnopolityczne, wszędzie przyznać nam trzeba, że czynniki i żywioły, które w życiu państwowem dostarczają sił ku utrzymaniu się i ku obronie przeciw niebezpieczeństwom wewnętrznym i zewnętrznym, które we wszystkich wielkich przesileniach ocalały Austryą — że wszystkie te czynniki znajdują się dziś w stanie nie rozkwitu, lecz niebezpieczeństwa, i że one w znacznej części marnieją; a że taki jest ich stan, ztąd też braknie rządowi owej siły, która w tej szczególniej chwili tak bardzo byłaby mu upragnioną.

W takich chwilach groźnych niebezpieczeństw zachowajcie Austryę od ustawy sprzeciwiającej się prawdziwym pojęciom o prawie i wolności. Sprzeciwia się ona uznaniu zasad Kościoła katolickiego, owych zasad, które właśnie dla Austryi są niezbędnie potrzebne ku pojednaniu przeciwieństw wynikających z natury jej składu, tudzież ku usunięciu trudności w tej właśnie chwili i ku zażegnaniu groźnych niebezpieczeństw pod względem społecznym, jakie dziś właśnie na świat się walą. Zachowajcie Austryę od ustawy, która z natury swej nie jest przecie niczem innem jak dalszym ciągiem przeniesionej do Austryi „walki w imię kultury“, tej walki, do której naśladowania nie zachęca zaprawdę to, co się dzieje w Prusach, w Szwajcaryi i we Włoszech. Zachowajcie Austryę od ustawy, która niechybnie — bo na wskroś sprzeciwia się zasadom katolickim — przymnoży Austryi zawikłań z Stolicą Świętą i znów wywołać musi bezwarunkowy protest episkopatu austryackiego, raz już wniesiony, i która w całej ludności katolickiej musi wzbudzić uczucia, którym trudno nadać wyraz parlamentarny. Zachowajcie Austryę od ustawy, z której w głębi serca nikt cieszyć się nie będzie, prócz jawnych wrogów Kościoła katolickiego i chrześciaństwa i prócz jawnych i skrytych szyderców naigrawających się z Austryi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 stycznia. Po długich mrozach nastała dziś odwilż nagła. Na szczęście żywo pospieszyła się służba miejska z uprzątnięciem i wywiezieniem śniegów, inaczej mielibyśmy prawdziwą powódź w mieście przy tak obfitych śniegach, jak tej zimy. Dużo jednak czasu i pracy potrzeba będzie na wywiezienie grudy topniejącej.

— Z powodu artykułu umieszczonego wczoraj w naszem piśmie o meldunkach, dowiadujemy się dzisiaj, że dawniejszy system wykazów meldunkowych sposobem abecadłowym zaprowadzony jeszcze za rządów Rpltej Krakowskiej i dawniej bardzo dostateczny, w obecnych stosunkach powiększonego ruchu okazał się niepraktycznym i zaniechanym został przez Dyrekcyę policyi w Krakowie z końcem 1875 r. a od d. 1 stycznia r. b. wprowadzono tu nowszy system, tak zwany szufladkowy czyli karteczkowy, na wzór używanego po większych bibliotekach.

— Z powodu silnego wiatru spóźnił się dziś rano pociąg osobowy lwowski o godzinę i 16 minut a pospieszny o 15 minut.

— Dla rodzin pozostałych po górnikach w Bochni otrzymaliśmy od p. L. Zawistowskiego 5 złr.

— Sekretarka stowarzyszenia nauczycielek p. Marcelina Holska donosi nam, iż dochód z koncertu urządzonego na rzecz pomienionego stowarzyszenia wyniósł ogółem 204 złr. 50 cent. Koszta urządzenia, jak muzyka, wypożyczenie fortepianu, opał i oświetlenie sali, ofiarowanej bezpłatnie przez dzierżawcę hotelu Saskiego, oraz trzechkrotna zmiana afiszów i programów, druk biletów i t. p., wyniosły 196 złr. 60 c. Czysty więc dochód przyniósł 7 złr. 90 c.

— Donieśliśmy w zeszłym tygodniu, że dzierżawca hotelu Drezdeńskiego p. Ziembiński nabył takowy. Ze strony spadkobierców ś. p. Leopolda Lipińskiego zawiadomiono nas, iż hotel ten jeszcze nie został nabyty. Otóż teraz możemy ponownie donieść, że istotnie p. Ziembiński nabył ten hotel na drodze dobrowolnej ze spadkobiercami umowy.

— Począwszy od jutra 20go stycznia poczta osobowa wozowa odchodzić będzie z Krakowa do Nowego Targu i w kierunku do Szczawnicy, nie jak dotąd o godz. 1ej po południu, lecz z dworca kolei w Krakowie o godz. 6ej minut 30, a z przed urzędu pocztowego w ulicy Grodzkiej o godz. 6ej minut 50 wieczorem.

— N. Pan ofiarował Siostrom miłosierdzia we Lwowie 200 złr. na restauracyę kościoła Śgo Kazimierza.

— Do Rady powiatowej Tarnobrzeskiej wybrany został d. 14 b. m. z większej własności p. Bogusław Horodyński właściciel Zbydniowa.

— Donoszą nam z Wiednia, że Dr E. Reben, znany z prac swoich gramatycznych języka niemieckiego dla szkół polskich, wpisany został w poczet obrońców w sprawach karnych na okrąg sądu wyższego w Wiedniu.

— N. 3 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* wychodzącego we Lwowie zawiera: O nauce umiejętności politycznych, przez prof. Dr Kasparka; — Dr Kaiserfeld i ustawodawstwo gminne, przez Edmunda Mochnackiego (dok.); — Przegląd tygodniowy; — Praktyka administracyjna; — Praktyka sądowa; — Zapiski bibliograficzne; — Wiadomości potoczne i urzędowe.

— Na kolei pruskiej prawego brzegu Odry (rechte Oderufer-Bahn) między Oławą a Pszczyną wykoleił się onegdaj pociąg osobowy i spadł z nasypu, przyczem wagony zgruchotały domek budnika. Prawie wszyscy podróżni mieli doznać mniej więcej uszkodzenia. Dziś w południe otrzymane przez nas dzienniki wrocławskie nic jeszcze o tym wypadku nie wspominają.

— Dzienniki, prażski *Politik* i serbski wychodzący w Nowym Sadzie p. t. *Serbski Narod* pozbawione zostały w księstwie Serbskiem debitu pocztowego.

— Dziennik hamburski *Reform* przypomina, że Thomas czy też Thompson już przed 9ciu laty był oskarżony o zatapianie okrętów dla uzyskania asekuracyi za towary okrętami przesyłane. Redakcya bowiem odszukała wzmiankę przez siebie zrobioną dnia 5 grudnia 1866 tej treści: „Aresztowany w Bazylei Thompson przybył tu (do Hamburga) w niedzielę pod strażą ajenta policyi Weisse i dwóch policyantów angielskich i wysłany był wczoraj parowcem płynącym do Londynu. Jest on obwiniony o przesłanie towarów dwoma statkami, które kazał przedziurawić, za co dostał asekuracyjnych pieniędzy 24,000 funt. sterl. Trzeci statek przedziurawiony, uratowany został, i przez to wykryto zbrodnię. Kapitan statku jest również w Anglii aresztowany“. Otóż śledztwo prowadzone w Anglii przeciw Thompsonowi, spełzło na niczem i od tego czasu zapomniano o tym wypadku.

— Telegram z Londynu z d. 18 bm. donosi, że parowiec Lloyda niemieckiego „Salier“ płynąc do Ameryki wpadł na mieliznę pod wyspą Wight u południowych brzegów Anglii; nie zdołano go ruszyć z miejsca i wypadnie go opuścić a towary na ląd przenieść. Lloyd niemiecki raz poraz doznaje niepowodzeń w żegludze swoich okrętów.

Teatr. Jutro we czwartek dnia 20 stycznia, po raz drugi, dramat w 5 aktach z prologiem o 11 obrazach, przez Pawła Févala, przekład L. Powidaja, muzyka K. Hofmanna: *Syn Djabła.* Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 18 stycznia pogoda; termometr od — 6·7 doszedł do — 2·8 C. Barometr wraca w górę; d. 19 stycznia o godzinie 6ej rano stan jego był 744.9 milimetrów; termometru + 2·0 C. Wiatr zachodni ciepły.

— We czwartek dnia 20 stycznia: Śgo Fabiana i Śgo Sebastyana męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Wschodnio-węgierska.

Kraków 19go stycznia. Wczoraj odbyło się w sali Magistratu pod przewodnictwem adw. Dr Ferdynanda Wilkosza zebranie akcyonaryuszów kolei wschodnio-węgierskiej celem obrad nad projektem rządu węgierskiego dotyczącym uregulowania sprawy tej kolei. Jak wiadomo, zamierza rząd węgierski zakupić kolej wschodnią i ofiaruje akcyonaryuszom za trzy akcye wraz z zaległemi 6ciu kuponami dwie obligacye państwowe po 100 zlr. nominalnie, czyli licząc wedle przybliżonego kursu po 45 złr. w gotówce za jedną akcyę.

Zgromadzenie rozpoczęło się o godzinie 3ej po południu. Obecni reprezentowali przeszło 4000 akcyj. Na twarzach wszystkich akcyonaryuszy czytać można było oburzenie i smutek, albowiem między nimi znajdowali się tacy, którzy cały swój grosz umieścili w akcyach wschodnich, a pozbawieni byli przez lat trzy w skutek niepłacenia kuponów całego dochodu swego, chociaż posiadają akcye przez rząd konstytucyjny, rząd węgierski zagwarantowane. Zaraz też na początku zebrania dały się słyszeć głosy oburzenia na postępowanie rządu węgierskiego, który przez lat trzy ciągle łudził akcyonaryuszy różnemi w świat puszczanemi projektami, aby tylko obecnie tyle za akcyę ofiarować, ile wartają kupony od 1873 r. nie wypłacone.

Argumenta wszystkich na zgromadzeniu przemawiających mówców dadzą się streścić jak następuje: Obywatele tutejsi jedynie dla tego kupowali akcye kolei wschodniej, gdyż ufali gwarancyi rządu węgierskiego, wedle której każdy kupon półroczny od akcyi miał być wypłaconym w ilości 5 złr. w srebrze. Rząd węgierski zawiódł zaufanie w nim położone, nietylko bowiem organa jego nie dozorowały należycie budowy kolei, przez co akcyonaryusze na stratę kilkunastu milionów złr. narażeni zostali, lecz nadto, kiedy katastrofa nastąpiła, zezwalał na takie operacye finansowe, które pochłonęły znowu bezpowrotnie a niepotrzebnie kilka milionów złr. Na zakończenie zaś sejm węgierski w imieniu narodu węgierskiego zadał ostatni cios i tak zgnębionym już akcyonaryuszom: żamiast bowiem, ratując honor narodu węgierskiego, wymierzyć im sprawiedliwość, przeniósł gwarancyę procentu na obligacyę pierwszeństwa drugiej emisyi i odjął przez to akcyonaryuszom te prawa, jakie im w koncesyi na budowę kolei zagwarantowane zostały. Zapomniał snać, że akcyonaryusze dali pieniądze na wybudowanie kolei, że kolej ta istnieje i dochody przynosi, że z niej korzysta naród i kraj węgierski, że wreszcie kolej ta po expiracyi koncesyi przejdzie na własność skarbu węgierskiego i powiększy jego majątek. Gdyby rząd węgierski wypełnił był należycie obowiązek na siebie przyjęty dozorowania budowy i zastępowania przy tem akcyonaryuszy, którzy przed ukończeniem kolei osobiście występować nie mogli, kolej byłaby wykończoną bez zaciągnienia nowego długu 30 milionów. Czyż więc nie jest słusznem, aby skarb węgierski poniósł szkody, które jego organa zrządziły? Wobec tego wszystkiego wynagrodzenie 45 złr. za jedną akcyę uważać należy chyba za ironię!

Po przeprowadzeniu dyskusyi całe zebranie powzięło jednomyślnie następującą uchwałę:

„1. akcyonaryusze uznają projekt wykupna akcyj kolei wschodnio-węgierskiej, przez rząd węgierski przedstawiony, jako wielce krzywdzący, i takowego nie przyjmują;

2. postanawiają w połączeniu z innymi akcyonaryuszami dochodzić praw swoich i żądać odszkodowan a w drode sądowej przeciw rządowi węgierskiemu, jako też przeciw innym osobom, które jakąkolwiek ponoszę winę w pokrzywdzeniu akcyonaryuszy.“

Jeżeli ta tak bolesna sprawa kolei wschodnio-węgierskiej przejdzie na drogę sądową, kredyt rządu węgierskiego wielce na tem ucierpi i każdy kapitalista dobrze się nad tem zastanowi, zanim kupi jakiekolwiek papiery wartościowe węgierskie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 17 stycznia. Rząd bawarski nie odpowie na protestacyę Papieża przeciw zaprowadzeniu ustawy niemieckiej o małżeństwie cywilnem.

Paryż 18 stycznia. *National* utrzymuje, że wynik wyborów delegatów mających wybierać senatorów wypadł rzeczywiście w duchu konserwatywnym, gdyż jest republikańskim. Na wczorajszej radzie ministrów pod przewodnictwem Mac-Mahona zajmowano się rezultatami wyborów delegatów.

Londyn 17 stycznia. *Times* rozbierając domniemaną treść noty hr. Andrassego mówi, że Anglia przyłączy się do innych mocarstw ze względu na przedstawienie tej noty Porcie, ale zresztą zastrzeże sobie wolność działania.

Ateny 17 stycznia. Rząd grecki przywrócił zniesione przez ministra Trikupisa posady posłów zagranicznych. W Berlinie potwierdzony został na poselstwie Rhangabe, dotychczasowy zaś poseł w Wiedniu ks. Ipsilanti nie chce przyjąć ofiarowanego mu ponownie poselstwa.

W sprawie obsadzenia posady marszałka w Galicyi piszą nam z Wiednia:

Przypomnicie sobie, że po nominacyi hr. Potockiego namiestnikiem galicyjskim pisaliśmy wam, że hr. Ludwik Wodzicki jedynym prawie był kandydatem na posadę marszałka krajowego. Hr. L. Wodzicki przed dwoma miesiącami wyjechał był do Wersalu, gdzie bawi małżonka jego, słaba od roku. Dziś p. Wodzicki przybył do Wiednia na czas krótki, za parę dni wyjeżdża do kraju, a w kwietniu znowu na dłuższy czas wróci do Francyi. Dowiadujemy się, że ofiarowano hr. L. Wodzickiemu godność marszałka krajowego; p. Wodzicki oświadczył stanowczo, że urzędu tego na kończące się sześciolecie sejmowe żadną miarą nie przyjmie, i to ze względów prywatnych, ponieważ zmuszony teraz bawić za granicą nie mógłby pełnić obowiązków marszałka ani w sejmie, ani w Wydziale krajowym. Po tej — powtarzamy — stanowczej odmowie kwestya obsadzenia posady marszałka krajowego znowu jest otwartą. Czy i jak posada ta teraz na tę ostatnią sesyę sześcioletnej kadencyi będzie obsadzoną, oznaczyć nie jesteśmy w stanie.

Onegdaj wieczór zebrało się 70 członków Izby wyższej Rady państwa na zapowiedzianą konferencyę w sprawie węgierskiej. Ministrowie nie przybyli, bo nie byli zaproszeni. Dzienniki nie wiedzą nic o przebiegu obrad, gdyż także postanowiono zachować milczenie; mówiąc jednak o dziennikach wiedeńskich nie mamy na myśli *Tagblattu*, bo ten zawsze słyszy jak trawa rośnie. Podajemy też informacye tego dziennika o rzeczonem zebraniu, a czynimy to dla tego, iż są tak skromne tym razem, że mogą mieć pretensye do prawdopodobieństwa. Otóż według nich miały na zebraniu padać gromy na rząd, który uchwalono zawezwać na drugą konferencyę i zażądać od niego wyjaśnień. Właściwie nic w tem niema szczególnego, bo skoro ministrowie ciekawi byli zapatrywań klubów, to mogą także być ciekawi dowiedzenia się, co też o rokowaniach z Węgrami myślą parowie austryaccy. Jeżeli jednak informacye *Tagblattu* są prawdziwe, gabinet powinien być przygotowanym na zarzuty ze strony członków Izby wyższej. W sprawie tej zapisać jeszcze wypada, iż zebranie odbyło się nie z inicyatywy rządu, lecz zwołali je członkowie Izby reprezentujący różne jej odcienia polityczne. Tak pisze *Politische Corr.*

Sejm pruski dzięki dyetom poselskim zebrał się w dzień po zagajeniu w komplecie, nie tak jak parlament niemiecki, który dla braku dyet przez kilka pierwszych po zagajeniu posiedzeń nie mógł doliczyć się kompletu. Tak Izba poselska, jak Izba wyższa sejmu pruskiego już się ukonstytuowały w poniedziałek. Posłowie polscy nie wszyscy jeszcze stanęli w Berlinie. Dziś zresztą zbiera się także parlament niemiecki na nowo, aby zająć się głównie dokończeniem obrad nad nowelą karną. Zdaje się, że należący do niej paragraf t. zw. „Arnimowy“ ulegnie zmianie z inicyatywy może samego rządu, a to zmianie obostrzającej. Podczas, gdy paragraf ten w projekcie pierwotnym oddawał przestępstwa *à la* Arnim zwykłemu sądowi powiatowemu, poprawka, za którą prawdopodobnie z polecenia rządu przemawia *Kölnische Ztg*, odda sprawy te berlińskiemu trybunałowi do spraw politycznych *(Staatsgerichtshof)*, pomieszczając zarazem paragraf Arnimowy pod rubryką „zbrodnia stanu“ w kodeksie karnym.

Na radzie ministeryalnej, odbytej w Berlinie zeszłego piątku, zajmowano się projektem zakupienia kolei pruskich na rzecz skarbu cesarstwa Niemieckiego. Rzeczywiście więc bardzo zmalał ów pierwotnie szeroko założony plan zakupienia wszystkich kolei w Niemczech. Ale i tak jeszcze inne rządy niemieckie będą miały wszelki powód oponować przeciw skromniejszemu projektowi temu. Wykonanie jego bowiem wypadłoby wyłącznie na korzyść Prus, w których granicach znajduje się dużo przedsiębiorstw kolejowych, które albo zupełnie są niewykończone z powodu bankructwa, albo przynajmniej nie opłacają się. Rząd pruski, który ze względów strategicznych udzielał koncesye na budowanie tych kolei, chciałby je uchronić od upadku, ale, jak widzimy, kosztem skarbu całych Niemiec. Spekulacya niezła, lecz zawisła na nieszczęście od przyzwolenia tych, którzy żadnego zgoła nie mają interesu w podtrzymywaniu swoim kosztem zbankrutowanych przedsiębiorstw pruskich.

Książę Bismark nosi się podobno z myślą ogłoszenia szeregu dokumentów z archiwum państwowego, odnoszących się do nowych wypadków politycznych.

Od dawna nie dawał się uczuwać taki brak wiadomości politycznych, jak obecnie, mimo, że wielka kwestya wschodnia stoi ciągle na porządku dziennym i że ważna kwestya walki stronnictw we Francyi chwilowo tylko zażegnaną została przez manifest Mac-Mahona; niemniej jednak agitacya wyborcza całą Francyę zajmuje, a wybory delegatów, mających uskutecznić wybór 225 czasowych senatorów na jeden okres prawodawczy, właśnie dokonane zostały. Wynik wyborów tych delegatów nie jest dotychczas wiadomy, a że organa rządowe bardzo lekko natrącają o ich duchu konserwatywnym, przeto raczej przypuścić można, że wypadły na korzyść republikanów. Rezultat tych wyborów będzie miarą wyborów deputowanych do Izby niższej. W takim zaś razie chwilowy kompromis między członkami gabinetu nie utrzyma się długo. *Polit. Corresp.* przynosi z Paryża niejakie szczegóły o minionej kryzys ministeryalnej w Paryżu, lecz mają one dziś wartość tylko historyczną. Ks. Decazes, minister spraw zagranicznych nie utrzymał się przy kandydaturze senackiej w Gironde, gdyż tam jedynie bonapartyści i czystej krwi republikanie walczyć z sobą będą, a minister ten nie chciał z żadną z obu tych partyj wchodzić w kompromis. Przyjął on kandydaturę do Izby niższej w 8ym okręgu paryskim (Pola Elizejskie i Faubourg St. Honoré), gdzie znajdzie przeciw sobie bonapartystę Raoula Duvala i republikanów radykalnych. Stawiają go także w okręgu 7ym. Jeśli ministrowie taką napotykają trudność z kandydaturą swoją w okręgach nawet konserwatywnych, cóż mówić o większości domniemanej konserwatystów w obu Izbach?

Komisya nieustająca ma odbyć jutro we czwartek posiedzenie, na którem postawioną będzie interpelacya lewicy; głoszą, że wyjdzie ona od Picarda z powodu okólnika ministra spraw wewnętrznych tyczącego się ustawy drukowej, gdyż dwóch prefektów, opierając się na tym okólniku, zabroniło sprzedaży publicznej dzienników, co nie należy do prefektów. Inna interpelacya tyczyć się mająca manifestu Mac-Mahona, jako wdania się osobistego prezydenta Republiki w walkę stronnictw, zaniechaną została, nie miała bowiem widoku dla siebie. Żaden bowiem minister nie mógłby odpowiadać na tę interpelacyę, a lubo postępowanie marszałka prezydenta nie podpada kontroli rządu, gdy jednak Buffet kontrasygnował manifest, przeto uczynił go aktem rządu i jako takiego musiałby bronić przed reprezentacyą Zgromadzenia narodowego. Wszelako manifest w niczem nie sprzeciwia się ustawom ani duchowi konstytucyi.

Ociąganie się Anglii z przystąpieniem do projektu hr. Andrassego umotywowanem było, jak twierdzi *Times* potrzebą bliższego obeznania się z warunkami i rozpatrzenia się w doniosłości projektu. Na czem się zatrzymywał gabinet angielski — nie wiemy, ale nie od razu przystał, lecz miał poczynić pewne zastrzeżenia, a co więcéj, zastrzegł sobie wolność działania. Przystąpienie jego jest niby zasadnicze, teoretyczne, wszelako w pierwszéj chwili takie zastrzeżenie nie przeszkodzi Rosyi i Austryi działać.

Serbia mimo braku pieniędzy i trudności zaciągnięcia pożyczki, zamawia różne materyały wojenne za granicą.

Zamierzony wyjazd króla Jerzego greckiego z rodziną na wiosnę za granicę i żądanie ustanowienia w nieobecności jego rejencyi, którąby powierzono ministerstwu, wywołały w Atenach podejrzenie, które nawet w Izbie znalazło echo. Jak donoszą z Aten do *Polit. Cor.*, z mowy deputowanego Zochios wynikło, że przypuszcza on zamiar abdykacyi króla. Wyraził zaś to otwarcie Bubolis, mówiąc, że król gotów z zagranicy oznajmić, iż więcej nie wróci, jeśli konstytucya zmienioną nie będzie. Większość Izby nie uwzględniła tych obaw i uchwaliła oddanie rejencyi ministerstwu Komundurosa. Przypomnieć tu należy, że król Otto zawsze domagał się mniej liberalnej konstytucyi, gdyż wobec walk stronnictw rządzić Grecyą nie można. W końcu i on ustąpił z tronu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 19 stycznia *(pryw.)* Sprawozdanie o wniosku Goellericha cofnięto dzisiaj w Izbie z porządku dziennego z powodu choroby Lassera.

Wiedeń 19 stycznia. *Presse* przyniosła telegram z Monachium, donoszący, że stan zdrowia księżnej Maksymilianowej Bawarskiej jest tego rodzaju, że Cesarzowa Austryacka nie mogła jeszcze być dopuszczoną do chorej matki. (Telegram z 18go mówi o polepszeniu się i zmniejszeniu się zapalenia płuc).

Wiedeń 19 stycznia *(pryw.)* *Presse* donosi, że w Paryżu umarł hr. Mieczysław Potocki, którego śmierć ma w całej Europie znaczenie. Chciał on nie dopuścić, aby krewni odziedziczyli jego majątek, i dla tego zabezpieczył się na życie w wielu zakładach asekuracyjnych, po większej części austryackich, którym wypłacił 200,000 złr. na rentę dożywotnią ½ miliona. W skutku jego śmierci dostanie się Towarzystwom asekuracyjnym 3 miliony. (Mieczysław Potocki był synem Szczęsnego. *Red.*)

Buda-Peszt 19 stycznia. Izba niższa uchwaliła 217 głosami przeciw 66, aby projekt ustaw o reformie administracyjnej wziąść za podstawę rozpraw szczegółowych.

Londyn 19 stycznia. Gabinet angielski postanowił wspierać notę hr. Andrassego w zasadzie. *Times* dodaje, że pozostaje jeszcze do zbadania kilka kwestyj szczegółowych.

Madryt 18 stycznia. Szef Karlistów Tristany zawiadomił konsula hiszpańskiego w Bajonnie o swojem bezwarunkowem poddaniu się. Przednia straż Karlistów Nawarry przeszła do wojsk królewskich.

Dubrownik 19 stycznia *(pryw.)*. Wczoraj sześć batalionów tureckich pobitych na głowę zostało przez powstańców, którymi dowodził Peko Pawłowicz, a to na drodze między Dubrownikiem a Trebinią. Powstańcy pierwsi uderzyli na Turków. Stratę Turków obliczają na 300 ludzi zabitych i wielu rannych; powstańcy mieli 30 zabitych i wielu rannych.

Washington 17 stycznia. Izba reprezentantów odrzuciła wniosek względem zniesienia napowrót ustawy tyczącej się podjęcia wypłat w monecie brzęczącej. Za wnioskiem głosowali głównie demokraci. Następnie zażądała Izba od prezydenta Granta przedłożenia sobie całej korespondencyi dyplomatycznej tyczącej się sprawy wyspy Kuby. W senacie jenerał Sherman wniósł ustanowienie jedności monetarnej i rachunkowej między Stanami Zjednoczonemi i Anglią, i proponował upoważnić prezydenta Unii do zawarcia traktatu, aby za jedność monetarną przyjęty został dolar, których 5 idzie na 1 funt sterling. Funt sterling angielski w krajach Unii i dolar w Anglii mają sobie odpowiadać w wartości w stosunku jak 1 do 5, i używać w obu państwach kursu prawnego.

Kursa. Wiedeń 19 stycznia, godz. 3 m. 4 po poł. Renta papierowa 68·95 — Renta srebrna 74·10 — Losy z r. 1860 112·15 — Akcye Banku Narod. 915. — Akcye kredytowe 191·80 — Londyn 114·60. — Srebro 105·80. — Napoleony 9 21½, Lombardy 114 25 Losy z r. 1864 133·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 195·75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·50 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 110·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 42.25. Losy tureckie 24·75. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·50. — Losy premiowe węgierskie 76·— — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 115·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 141·50. — Akcye franko-węgier. 26·50 — Akcye franko-austr. 29·25. — Marki 57·10 Ruble 149.—.

Usposobienie giełdy: mdłe bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 19 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 48	1 50
Rubel srebr. obrączkowy . . . „ 1 „	1 63	1 70
Talar pruski . . . . . „ 1 „	1 69	1 71
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 56½	0 57
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 35	5 44
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 37	5 46
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 15	9 30
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 30	9 50
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 30	11 40
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 04½	1 06½
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	104 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	85 —	86 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 50	81 —
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	85 50	87 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	90 75	92 —
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	100 —	— —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	100 —	101 —
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	84 —	89 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (ruble i kop.)	95 50	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) (ruble i kop.)	95 50	97 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.) (ruble i kop.)	93 25	94 75
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.) (ruble i kop.)	82 —	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 .	196 —	199 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200 .	136 —	138 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200 .	233 —	236 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. w wpł. 80 zł.	58 —	64 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 —	19 50
Wiedeń 18 Stycznia.		
5% zjed. dług pań. bank.	69 —	69 10
5 „ „ „ „ srebr.	73 80	73 90
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 —	— —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	76 75	77 25
„ „ „ galicyjskie	85 75	86 25
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 —
„ „ „ siedmiogr.	76 25	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 80	96 95
4 „ galicyjskie	79 —	— —
5 „ „	86 25	— —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	100 —	101 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	93 20	93 70
7 „ „ „ „ „ 20	101 —	— —
6 „ „ „ „ „ 36	92 50	92 75
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	93 75
5 „ węgierskie listy . . .	— —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	101 25	101 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	90 25	90 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	132 25	— —
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 —	91 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	238 50	240 —
„ „ „ 1854 .	106 25	106 75
„ „ „ 1860 .	112 —	112 20
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	122 75	123 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 75	133 25
„ prem. pożyczki węg.	75 75	76 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 —	22 —
„ Kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 75	95 25
„ księcia Salm . . .	37 50	38 50
„ „ Palfy . . .	28 25	28 75
„ „ Klary . . .	28 —	28 50
„ hr. St. Genois . . .	31 50	32 50
„ miasta Budy . . .	29 —	29 50
„ księcia Windischgraetz	23 25	23 75
„ hr. Waldstein . . .	23 75	24 25
„ hr. Keglevich . . .	15 25	15 75
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400 frank. .	24 50	24 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	912 —	914 —
Zakładu kredytowego . .	192 20	192 40
Żeglugi parow. na Dunaju	335 —	337 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1812	1816
„ rządowej fr. a. . .	291 50	292 —
„ zachod. c. Elżbiety .	165 —	165 50
„ Południowej	114 50	115 —
„ Galicyjskiej	196 —	196 50
„ Czerniowieckiej . . .	137 50	138 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	109 50	110 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	121 25	121 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	114 50	115 —
„ Koszycko-Bogumił. .	114 50	115 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	105 —
„ Cisańskiej	198 50	199 50
„ wschodnio-węgierskiej	42 75	43 25
„ austryack. półn.-zach.	141 50	142 —
„ Franciszka Józefa .	145 50	146 —
Banku anglo-austryackiego	81 80	82 —
Zakładu Kredytowego węg.	176 75	177 —
Banku franko-austryackiego	29 —	29 25
„ franko-węgierskiego .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	47 —
„ galicyjsk. hipotecznego	231 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	75 —	75 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	22 —	23 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	74 50	74 75
„ państwowa St. 500 fr.	145 25	— —
Emissya z r. 1867 .	139 50	— —
„ południowa St. 500 fr.	107 —	107 50
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	— —	95 50
„ „ w srbr. 5%	103 75	104 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	94 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	99 50	— —
Emissya II. . . .	97 75	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 —	80 50
Emissya z r. 1867 .	82 25	82 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	68 75	69 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	82 75	83 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	81 50	82 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 42⁵⁰	5 43⁵⁰

	płacą	żądają
Napoleondory . . .	9 21⁵⁰	9 22⁵⁰
Suweryny angielskie . . .	11 50	11 55
Imperyały rosyjskie . . .	9 45	9 47
Srebro	105 75	105 85
Srebro, kupony	105 75	105 85
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	— —	— —

Lwów 18 stycznia.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 27	5 36
„ cesarski	5 32	5 41
Półimperyał rosyjski . . .	9 24	9 38
Rubel srebrny rosyjski . .	1 58	1 68
„ papierowy	1 48	1 49
Talar pruski	1 70	1 71½
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 60	86 20
„ „ „ „ 4%	79 50	80 75
„ „ Banku hipoteczn.	91 —	91 75
Obligi indemn. bez kuponów	85 10	85 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	195 50	197 50
„ „ lwowsko-czern.	136 50	138 50
„ banku hipoteczn. gal.	234 —	236 50

Warszawa 17 sty.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1 seryi . .	96	40	96	70
„ „ 2 „ . .	—	—	—	—
kupon . . .	0	27½	—	—
„ „ nowe . . .	93	80	94	10
kupon . . .	0	34¹³⁄₁₈	—	—
„ likwidacyjne . . .	82	75	83	65
kupon . . .	0	47³⁄₅	—	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	—	—	84	50
„ „ bydgoska	75	50	—	—
„ „ terespolsk.	117	50	118	50
„ „ łódzka	100	50	101	50

Zgromadzenie XX. Franciszkanów w Krakowie odprawi w dniu 20 b. m. tj. we Czwartek o godzinie 9éj zrana **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. *Felicyi z hr. Mieroszowskich kasztelanowéj Wężykowéj*, jako szczególniejszéj Dobrodziejki ich pogorzałego kościoła. (281-2-2)

Podziękowanie
Wielmożn. Dr. Antoniemu Seidlerowi
w Żywcu.

Za uratowanie od śmierci méj najukochańszej 8-letniej córki, która byłaby niechybnie dla mnie straconą, gdyby nie Twoja Wny Panie gorliwość i szlachetne poświęcenie w niesieniu o każdej porze doby pomocy lekarskiej; składam Ci w zamian zapłaty, której przyjęcia wspaniałomyślnie odmówiłeś, moje gorące publiczne podziękowanie! (240)

Dozgonnie wdzięczna
Adolfina Żychiewiczowa.

OGŁOSZENIE.

L. 24. (287-1-3)

W skutek polecenia Świetnego Magistratu z d. 23 Grudnia 1875 r. Nr. 30,192 i w zastosowaniu § 29 instr. sekw. podaję niniejszem do wiadomości publicznej, że zajęte drogą sekwestracyi administracyjnej za zalegający podatek czynszowo domowy powóz i para koni oraz umeblowanie na 30 pokoi gościnnych, w dniu **25 Stycznia r. b.** przez publiczną licytacyę przed sukiennicami o godz. 10 rano odbyć się mającą, za gotowe pieniądze sprzedane zostaną, jeżeli dłużnik przed terminem nie zapłaci podatku.

Kraków dnia 18 Stycznia 1876 r.
W. Wdowiszewski, sekwestrator.

AVISO.

Das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtiget den Bedarf von 900,000 Stück Messingkapseln sammt Anhangschnur zum Legitimations-Blatt im Wege der allgemeinen Konkurenz sicher zu stellen, — von welchem Quantum jedoch nicht weniger als 10,000 Stück offerirt werden dürfen.

Die Offerte und die abgesondert beizubringenden Beweis-Documente über das Vadium haben unmittelbar und längstens bis **31 Jänner 1876** Zwölf Uhr Mittags bei dem k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium im Einreichungs-Protokoll einzutreffen.

Die diesfällige detaillirte Kundmachung, in welcher die näheren Lieferungs-Bestimmungen und das Formulare zum Offert enthalten sind, ferner wo die Muster dann der Vertrags-Entwurf eingesehen werden können, wurde im „Czas" Nr. 14 vom 19 Jänner 1876 verlautbart. (257-1-2)

Dla szkół
wyszła illustrowana
GEOMETRYA
z 9 wielkiemi tablicami ściennemi za staraniem p. ***Dra Zgorzalewicza.***
Cena 3 złr.

Do nabycia w litografii **M. Salba w Krakowie** przy ulicy Różannej (obok resursy niemieckiej), oraz w składzie papieru p. **Wywiałkowskiego** w Rynku głównym. [259-1-3]

C. k. sądowy Sekwester

zamierza **dobra Trybuchowce** w powiecie Buczackim, nad dwoma szosami 1/4 mili od Buczacza położone, a obejmujące przestrzeni około 1618 morgów roli, 120 morgów łąk, 13 morgów ogrodu, 7 morgów chmielarni, 24 morgów kamieniołomów i 96 morgów stawów, wraz z prawem propinacyi, młynami o 7 kamieniach, gorzelnią, browarem, odpowiedniemi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi i dwiema cegielniami — **wypuścić w 6-do 12-letnią dzierżawę** od dnia 24 Czerwca 1876 r. trwać mającą. Ustne lub pisemne oferty przyjmować będzie miejscowy Zarząd dóbr, gdzie również albo w ajencyi dzienników p. *W. Piątkowskiego* we Lwowie, Plac katedralny, bliższe szczegóły o warunkach dzierżawnych powziąć można. (181-1-5)

Propinacya

w Łętowni średniej jest z dniem 24 Czerwca 1876 r. do wydzierżawienia. [217-1-3]

Joung Daniel O'Rurke

ogier pełnéj krwi angielskiéj, skarogniady, miary 15¾, bardzo silnie zbudowany, urodzony 1869 r. po Daniel O'Rurke od Amazonki, po Krakusie od Fanela itd. itd. A. O. U. G. B. pag. 57, jest za pomierną cenę **do sprzedania** w Górkach, ostatnia poczta **Czermin.** (245-1-3)

Potrzebny jest praktykant

do cukierni S. Rogalskiego. Warunkiem jest, żeby miał przynajmniéj ukończoną I-szą klasę gimnazyalną i pochodził z dobrego domu. (237-1-3)

Nabywszy na wyłączną własność
CUKIERNIĘ
istniejącą dotąd pod firmą
CERCHA & MALISZEWSKI
w Rynku głównym pod L. 46,

polecam się Sz. Publiczności znacznym wyborem **ciast, cukrów desserowych,** w najlepszych smakach starannie wykonanych, **tortów, lodów, galaret, blamanżów, chłodników, wódek, likierów** tak krajowych i zagranicznych itp.

Sumiennem wykonaniem wszelkich zamówień, oraz jak najstaranniejszem obsłużeniem Sz. Publiczności, mam nadzieję zjednać sobie Jej zaufanie i względy. [238-1-3]

Z uszanowaniem
Sebastyan Rogalski.

Majątek ziemski

1 milę od Krakowa, przy bitym *gościńcu* położony, *około 350 morgów najlepszéj gleby, dobrze zagospodarowany*, z inwentarzem, budynkami przeważnie murowanemi w dobrym stanie, **jest do sprzedania.** (258-1-6)

Bliższéj wiadomości udziela
Agencya dla Rolników S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek L. 28.

Stowarzyszenie szewców krakowskich

otworzyło dnia 15 b. m. **skład obuwia damskiego i męzkiego** w domu Wgo Biesiadeckiego L. 450 przy ulicy Mikołajskiej obok Bazaru pod zarządem Józefa Sosnowskiego. Poleca się zatem łaskawym względom Szan. Publiczności. (226-2-)

Do interesu inteligentnego a korzystnego na prowincyi, potrzebny jest **wspólnik** z kapitałem lub zastępca właściciela z kaucyą. — Bliższe szczegóły i objaśnienia udzieli z grzeczności W. *Müldner*, administrator wydawnictwa „Czas" w Krakowie. (243-2-3)

Syrop z chiny i żelaza
pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (148-4-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera, — w Brodach u p. Kullaka i Franzosa, — w Rzeszowie u p. Schaitera.

ASTHMA
Cygaretka indyjskie
(CANABIS INDICA)
pp. Grimault & Comp.,
Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium. (149-4-)

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech i powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie andyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw téj słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera — w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa — w Rzeszowie u p. Scheitera.

Z wykładu p. Dra Jüngera
o użytku balsamu brzozowego do pielęgnowania i upiększenia cery *)

Dr. *Jünger* wyraża się w swym wykładzie o środkach do pielęgnowania i upiększenia cery w następny sposób: Piękna cera jest zewnętrznem uwielbieniem wewnętrznego fizycznego człowieka a jeżeli jest połączona ze świeżym i żywym *kolorytem*, wtedy podwyższa, szczególniej na kobiecie, błysk piękności. Balsam brzozowy jest, jak mnie w najnowszych czasach często zrobione doświadczenie pouczyło, *z przyrody samej podany środek*, a jego znakomite skutki wyjaśnić można z aromatycznych i eteryczno-olejkowych pierwiastków. Podczas gdy czysto roślinna materya, *zarówno lekka jak gliceryna*, wsysana przez pory skóry, pobudza naczynia skóry do podwyższonego działania, usposabia aromatyczna materya równocześnie skórę do przyjęcia w siebie właściwego żywiołu z powietrza, przezco powstaje powoli tworzący się koloryt i znikają gromadzące się pod powierzchnią nieczystości. *Ze wszystkich mi znanych tak zwanych środków piękności zasługuje balsam brzozowy na pierwszeństwo*, a wypowiadam to zdanie po wielu doświadczeniach; zarazem wzywam także do częstych prób a każdy przekona się o prawdzie mojego twierdzenia.



*) Cena słoika 1 złr. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 c. więcej. Do nabycia we wszystkich znanych handlach perfumów i aptekach. We **Lwowie** u pana **Z. Ruckera,** aptekarza pod „czarnym orłem". (107-3-4)

Główny skład dla Austryi u p. W. Henna, w Wiedniu, Josefstädterstrasse Nr. 53.

Likier wytrzeźwiający.

Sobering Liquor.

Ważne
dla pp. restauratorów, cukierników, kawiarzy, handlów win, delikatesów i likierów!

Sobering Liquor
James'a Blakson'a w Londynie,

uznany przez Jury na tegorocznéj wystawie w Peszcie **jako wyborny i w skutkach niezawodny,** posiada tę własność, że zastępując **najzdrowszą i najlepszą czystą wódkę,** która użyta przed jedzeniem **wznieca apetyt i wzmacnia żołądek,** po użyciu napojów wyskokowych **wytrzeźwia i usuwa ociężałość głowy.** (3145-4-)

Skład wyłączny na Kraków i Galicyę utrzymuje
M. DWORSKI w KRAKOWIE.
Cena butelki 2 złr.
Odsprzedający otrzymują stosowny rabat.

Sobering Liquor.

Likier wytrzeźwiający.

Robes de Bals

en Tarlatane, Tulle Illusion ou Gaze d'un goût exquis à grand choix commencées de fl. 20 (simple toilettes de jeunes demoiselles) jusqu' aux toilettes les plus riches des grands bals.

Ensuite riche assortiment d'étoffes légères pour Robes de Bal comme Tarlatane uni et frappé, Tull Illusion et Gaze en toutes nuances.

Echantillons seront envoyés sur demandes.

Livraison des commandes trois jours d'après leur reçu.

Franz Arnold & Cie
VIENNE, Bognergasse N. 3
[167-5-6] **„Au Papillon".**

CHLORAL w PEREŁKACH LIMOUSIN
w Paryżu rue Blanche 2.
HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia,** nawet wtenczas, kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nie przeszkadza bynajmniéj dobremu trawieniu.

W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nie posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów chloralu.

Sirop Chloralu (1 gramme hydrate de Chloral w łyżce; butelka zawiera 250 gramów).

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Wiedniu w aptece p. Neusteina. (139-8-13)

SŁABOŚCI PĘCHERZA leczą się użyciem **SYROPU Pa BLAYN.** Syrop ten zawsze z pomyślnym skutkiem przepisywany bywa przez lekarzy w Paryżu.

NIEŻYT, GRYPY, KATARY leczą się przez użycie **SYROPU** i **PASTY Pa BLAYN,** *z pączków sosny morskiej i balsamu z Tolu.* (84-2-20)

Skład główny w Paryżu 7, ulica Marché St. Honoré.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka — we Lwowie w aptece P. Mikolascha — w Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Galle i Mrozowskiego.

Weila nowa żelazna młocarnia kieratowa
na dwa konie.

Niepozostawia, tak jak obecnie jest, nic do życzenia; cała jest zrobiona z kutego żelaza, ma mosiężne łożyska do przestawienia, tarcze parowe z kutego żelaza niedające się złamać, nowego doskonale zrobionego przetrząsacza słomy z mocnem hartowaniem i prowadzeniem, a kosztuje trochę więcéj niż dawne drewniane. — Bliższych objaśnień udziela na listowne zapytania (924-6-9)

Moritz Weil jun. / **Fabryka machin** — w **Frankfurcie n. M.**, gegenüber der landw. Halle. — w **Wiedniu**, Franzensbrückenstrasse 13.

Kwity udziałowe

na ciągniętych d. 1 Grudnia 1875 r. w seryi
1/5 losów państwa z roku 1839,

które w ciągnieniu numerów dnia 1go Marca 1876 r. z pewnością wygrać muszą, dopóki zapas starczy.

Pół losu złr. 80, ćwierć złr. 40 1/10 złr. 17, 1/20 złr. 9.

Pół losu wyłącznie najmniejszéj wygranéj złr. 40, ćwierć złr. 20, 1/10 10 złr., 1/20 5 złr.

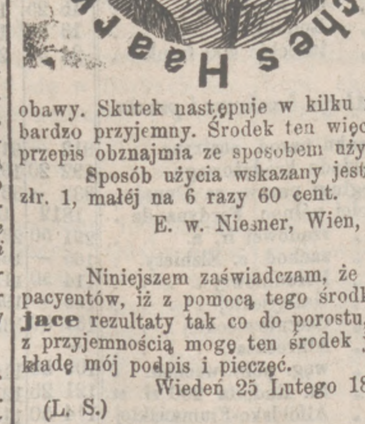
Całe po 700 i 1/5 losów oryginalnych po 150 złr. (95-7-18)

NYITRAI i Spółka, verl. Wipplingerstrasse Nr. 45 w Wiedniu.

Zabezpieczony znakiem ochronnym.

„Capellin" środek roślinny na porost włosów,

sprawdzony i uznany tak przez **c. k. Komisyę zdrowia,** jakoteż przez **chemików sądowych,** zjednał sobie ogromne wzięcie u publiczności świetnemi swemi skutkami, czego dowodem przytoczone świadectwa, które każdy przejrzeć może. **„Capellin",** który **bez żadnej przymieszki mineralnéj** składa się jedynie z wybornych **ziół i korzonków,** a więc bez żadnéj obawy używanym być może, posiada następujące przymioty:



1. Przyśpiesza **porost włosów.**
2. **Chroni od ich wypadania,** mianowicie po tyfusie, po połogu i po przebyciu innych ciężkich chorób.
3. Zabezpiecza włosy **od siwienia,** dostarczając ich korzonkom pożywnych soków i wzmacniając takowe.
4. Działa jako środek czyszczący przeciw tworzeniu się łupieżu.
5. Pomaga na wyrzuty skórne na głowie, wysypki, liszaje itd.
6. Działa skutecznie i uśmierzająco na migrenę i nerwowy ból głowy.
7. Nadaje włosom nietylko siłę i tęgość, ale także i piękny połysk.

Ten więc środek na porost włosów powinien słusznie mieć pierszeństwo pomiędzy wszystkiemi innemi.

Na łaskawą uwagę zasługuje dalej:

Extrakt przeciwko łupieżowi z zaręczeniem za skutek tego jednego z najnieszkodliwszych środków, bez żadnéj przymieszki mineralnej, którego nawet dla dzieci używać można bez obawy. Skutek następuje w kilku minutach po zwilżeniu skóry na głowie, łupież puszcza się w sposób bardzo przyjemny. Środek ten więc może być używanym w każdym zakładzie fryzyerskim. Dołączony przepis obznajmia ze sposobem używania.

Sposób użycia wskazany jest w załączonym przepisie. Cena wielkiej flaszki do użycia na 10 razy złr. 1, małéj na 6 razy 60 cent.

E. w. Niesner, Wien, Wieden, Karlsgasse Nr. 18.

Świadectwo lekarskie.

Niniejszem zaświadczam, że środka na porost włosów (**„Capellin"**) używałem u wielu moich pacyentów, iż z pomocą tego środka osiągnąłem **nadzwyczajne i prawdziwie zadziwiające** rezultaty tak co do porostu, jak również co do zapobieżenia wypadaniu włosów; w skutek tego z przyjemnością mogę ten środek jak najlepiej polecić każdemu. Na potwierdzenie tego świadectwa kładę mój podpis i pieczęć.

Wiedeń 25 Lutego 1875. (174-11-)

(L. S.) Dr. v. Schöts, członek kolegium lekarskiego w Wiedniu.

Składy w Wiedniu: J. Pserhofer, apt. pod złotym berłem, I Singerstrasse 15; Józef Weiss, apt. pod murzynem, I Tuchlauben 27: Ph. Neustein, apt. pod ś. Leopoldem, Plankengasse 6; **w Peszcie:** J. v. Török, apt.; **w Pradze:** J. Fürst, apt.; **w Bernie:** Franciszek Eder, apt.; jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii. Cena wielkiej flaszki z przepisem użycia w kilku językach złr. 1 cent. 60, małéj złr. 1. Zamówienia z zagranicy posyłają się tylko za nadesłaniem należytości, z prowincyi za przesłaniem należytości, albo za pobraniem pocztowem (Nachnahme). Opakowanie 20 cent. więcéj. Odsprzedający otrzymują odpowiedni procent. O udzielenie na skład można się udać do: **E. v. Niesner, Wien, Wieden, Karlsgasse, Nr. 18.**

OBRAZY
olejnodruki,
doskonale wykonane,
ze spłatą częściową
sprzedaje (2884-4-5)
M. Dworski w Krakowie.

Dla amatorów cygaret!

Najlepszy i prawdziwy francuski papier na cygarety w książeczkach i arkuszach utrzymuje na składzie:
M. DWORSKI w KRAKOWIE.
(2136-10-10)



Uznane za najlepsze i najtańsze
siewniki rzędowe,
pługi i sprzęty gospodarcze
Rudolfa Sack
są wyłącznie do nabycia przez
główną ajencyę na Austryę
Juliusza Carow i Spółki.
Fabryka machin rolniczych w Pradze.
Ceny zniżone!!
Katalogi illustrowane darmo i opłatnie. (179-3-36)

Elixir i Wino
z **Pepsiną** dozowane
przygotowane przez PP. MONTREUIL braci et Cie.
aptekarzy szpitali paryskich
w Clichy la Garenne — Paryż.

Są to preparata pepsiny bardzo przyjemnego smaku, działają skutecznie przeciw upośledzonemu i trudnemu trawieniu i dyspepsiom.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka — we Lwowie jedynie w aptece p. Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego i Gallego. (143-7-24)

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch**, Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (82-5-104)

Przed fałszowaniem ostrzega się!
Przez 26 lat wypróbowane!
preparata anaterynowe
Dra J. G. Poppa
c. k. nadwornego dentysty, w Wiedniu, Bognergasse Nr. 2.

Do wypełniania dziurawych zębów

niemasz skuteczniejszego i lepszego środka, jak **plomba do zębów,** którą każda osoba może sobie całkiem łatwo i bez bólu włożyć w dziurawy ząb. Plomba ta spaja się następnie silnie z resztkami zęba i dziąsłem ochrania ząb przed dalszem psuciem i uśmierza ból.

ANATERYNOWA WODA DO UST
we flakonach po 1 złr. 40 c.

jest najlepszym środkiem w cierpieniach reumatycznych zębów, w zapaleniach, spuchnięciach i wrzodach dziąseł, rozwalnia pozostały osad od zębów i przeszkadza tworzeniu się nowego, wzmacnia ochwierutane zęby i dziąsła, a oczyszczając zęby i dziąsła od wszelkich szkodliwych pierwiastków, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa niemiłe cuchnienie już po krótkiem używaniu.

Anaterynowa PASTA do zębów.

Wyrób ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, prócz tego jeszcze nadaje zębom olśniewająco biały połysk, ochrania je przed zepsuciem i wzmacnia dziąsła.

Dra J. G. POPPA
proszek roślinny do zębów,

czyści zęby w ten sposób, że za codziennem użyciem usuwa nietylko ten zwykle tak niemiły osad na zębach, ale wzmacnia oraz emalię zębów, przez co na białości i delikatności zyskują.

Cena pudełka 63 c. w. a.

Szozoteozki do ust dla dorosłych sztuka 80 c.
„ „ „ dla dzieci sztuka 50 c.

Składy moich preparatów znajdują się w **Krakowie:** p. W. Redyk aptek. „pod Barankiem", p. Siedlecki apt., p. Górecki, p. J. Jahn, p. Wilhelm Fenz w Rynku głównym, p. L. Feintuch, p. Ernest Stockmar apt., p. Dr. apt. Sawiczewski, p. J. Trauczyński apt. „pod Koroną" w Rynku głównym, p. M. Dworski, róg ul. Brackiej, dom Księcia Jabłonowskiego, i F. J. Demmer, skład broni w Rynku głównym. — We **Lwowie:** ma Dr. chemii p. Tytus Zarzycki, p. Mikolasch apt., p. A. Berliner apt., p. Ehrenberger apt., p. Bonif. Stiller, p. Z. Rucker i p. J. Piepes, aptekarz, — tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu krakowskiego Galicyi i Bukowiny.

Ostrzeżenie!

Z powodu, iż często *fałszowane preparata* moich produktów pod mojem nazwiskiem i z takąż etykietą taniéj lub po tejże cenie sprzedawane bywają, *notorycznie jednakże najgorsze za sobą pociągały następstwa lub całkiem zostały bezskutecznemi*, przeto upraszam Szanowną Publiczność, aby w danym razie *przesłano mi sfałszowany produkt pocztą moim kosztem, z podaniem nazwiska sprzedającego, by względem fałszerza postąpić drogą sądową.*

Wszystkie moje *preparata anaterynowe* są w podanéj formie i etykiecie co do flaszki i jéj zamknięcia, zewnętrznéj okładki załączonéj broszury, pudełeczek na plombę do zębów i proszku na zęby, słoików do pasty na zęby, oraz zaopatrzone marką ochronną, jak wogóle wszystkie moje preparata tego rodzaju w Austryi i Węgrzech, Niemczech, Włoszech, Rosyi, Rumunii, Holandyi zaopatrzone są przeciwko fałszowaniu *stemplem rządowym.*

Wszystkie preparata anaterynowe można z przytoczonych powodów nabyć i u mnie za przekazem pocztowym. (87-3-52)

Odnośnych fałszerzy podam dla wiadomości Szan. Publiczności od czasu do czasu do wszystkich gazet.

Dr. J. G. Popp,
c. k. nadworny dentysta, Wiedeń, Bognergasse 2.

Zarząd cegielni i pieców wapiennych, do masy sukcesorów Schönbergów w realności na Krajowskiem w Krakowie pod Nr. 38/9 Dz. VIII położonej istniejących ogłasza niniejszem **sprzedaż dobrowolną** z wolnej ręki tak **cegielni** jako i pieców wapiennych, które wedle najnowszego systemu Hoffmana dopiero w roku 1875 świeżo wystawionemi zostały i do wypalania w większych partyach wapna i cegły służą, a to wraz z gruntem dla rzeczonych fabryk przeznaczonym, tudzież wszelkiemi przyrządami i kompletnemi rekwizytami. (209-2-3)

Życzących więc nabyć tęż cegielnią o tem się zawiadamia z tym dodatkiem, że na żądanie wspomniona cegielnia z przynależytościami także wraz ze wszystkiemi realnościami obok niej znajdującemi się sprzedaną będzie, i że bliższe szczegóły, tudzież warunki, które zarząd w najprzystępniejszy sposób ułożył, każdego czasu w tymże zarządzie przyjmowanemi być mogą.

Z Zarządu cegielni masy sukcesorów Schönberga.

Tran rybi biały
prawdziwy
z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj. (241-13-)

Konstantyn Wiszniewski.

Pracownia sukien damskich
F. Bożewskiéj
Ulica Grodzka L. 65, 2gie piętro,
dostarcza sukien balowych, tarlatanowych w każdym kolorze po złr. 20 w. a. (212-3-3)

Odtąd mieszkanie moje znajduje się w moim własnym ogrodzie przy ul. Lubicz Nr. 103 naprzeciw angielskiego ogrodu. **Karol Freege,**
(56 6-) ogrodnik.

Stanisław Jabłoński

Dr. wszech nauk lekarskich, przez półtrzecia roku asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, **osiadł w Rzeszowie;** mieszka przy ulicy Zamkowej w kamienicy Wnéj Reinerowéj.

Ubogim ordynuje bezpłatnie od godziny 9 do 10. [68-5 6]

Szkatułki grające

od 4 do 200 sztuk grające; z uczuciem, mandoliną, bębnem, dzwonkiem, kastanietami, niebiańskiemi głosy i t. d.

Tabakierki grające

od 2 do 16 sztuk grające, necesery, podstawki na cygara, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, podstawki na przybory do pisania, szkatułki na rękawiczki, ciężarki do listów, cygarówki, szkatułki na tytoń i zapałki, stoliki do robótek, butelki, kufle na piwo, portmonetki, stołki i t. d. wszystko z muzyką. Zawsze najnowsze rzeczy poleca

J. H. Heller w Bernie
(w Szwajcaryi.)

Ilustrowane cenniki rozsyła bezpłatnie. Tylko wprost zamawiający otrzymają Hellera szkatułki i t. d. grające. (114-3-3

ZNAKOMITE POWODZENIE.
VELOUTINE
jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem,
dlatego to działa szczęśliwie na skórę,
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (121-43-)

Prawdziwe
Pigułki Morisona.
Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków oczyszczających i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (155 3-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka.

BEZ BÓLU
i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wyleczą według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (2778-19-100)

Czcionkami Drukarni „CZASU".
Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.